Nasza SPRAWA

ilustrowany tygodnik katolicki —

Nr 15. Rok VII | **Tarnów, 9 kwietnia 1939** | **Cena 10 gr**



Ciesz się, Królowo anielska,
Wesel się, Pani niebieska;
Wszyscy Ci dziś winszujemy,
Z weselem wyśpiewujemy:
Alleluja! Alleluja!

(Z pieśni wielk.)

Obr. mal. M. Szmalzl C. SS. R.

WESOŁEGO ALLELUJA

życzymy Ich Ekscelencjom: Najdostojniejszemu Arcypasterzowi Księdzu Biskupowi Dr. Franciszkowi Lisowskiemu, Najprzewielebniejszemu Ks. Biskupowi Dr. Edwardowi Komarowi, — Przewielebnemu Duchowieństwu, Wielce Szanownym Przyjaciołom i Czytelnikom w kraju i za granicą

Redakcja.

Co minęło, nie powróci... Nie wiemy co będzie jutro... Przed nami ponawia się wschodem słońca i tykaniem zegara „dzisiaj"... „teraz". Na dobrym „dzisiaj" buduje się jak na granitowym fundamencie szczęśliwe „jutro", szczęśliwe zmartwychwstanie.

Przez Twoje święte Zmartwychwstanie, — Boże Synu, odpuść nam nasze zgrzeszenie.
Wierzymy, żeś zmartwych powstał,
Żywoteś nam naprawił,
Śmierci wiecznej nas zbawił,
Swoją świętą moc zjawił. R.

Wczoraj, dziś i jutro

***Cała** Jerozolima pogrążona we śnie. **Śmierć** i tym razem znowu odniosła **zwycięstwo**.*

***Rzesze** uczniów, przyjaciół i wyznawców śnią smętnie o tym, który umarłych wskrzeszał... chorych uzdrawiał... lud karmił cudownie. On teraz **Sam** spoczął w grobie. Już trzeci **dzień**. Boleją, wspominają i myślą o **wczoraj** i przedwczoraj... Wrogowie **zaś** upojeni triumfem śnią o spokojnej przyszłości. „Zwyciężyli" znienawidzonego Galilejczyka.*

***Tymczasem** wschód wielkiego dzisiaj już się różowi. Gwiazdy bledną. **Dnieje. Promienie** słońca całują górę **Oliwną** i Kalwarię. Coraz jaśniej...*

***Alleluja!** Ziemia drży, jak na początku czasów, kiedy wychodziła z rąk **Stwórcy**. Zrywają się pieczęcie grobowe. **Złom** kamienny się podnosi i z łoskotem **na** bok opada. Chrystus własną **mocą**, jaśniejący blaskiem i chwałą **wychodzi** z grobu.*

***Najpiękniejsze** dzisiaj w historii **świata**.*

***Wczoraj**, dzisiaj i jutro do Niego **należą...** Alleluja!*

■

***Kiedyś** w rękach Bożych znowu **ziemia** drgnie od krańca do krańca. **Zabrzmią** trąby anielskie:*

***Powstańcie** zmarli... Powstańcie na **wieczne** „dzisiaj".*

***Podniosą** się powłoki cmentarne. **Te, które** trawą dawno porosły, pękną **grobowce**. Wstaną zmarli z olbrzymich **grobów** wojennych, wyjdą z głębin **morskich** zatopieni...*

Powstańcie** wszyscy... Nadchodzi... **Alleluja!

***Chrystus** zainaugurował nam zmartwychwstanie.*

Chrystus zmartwychwstan jest,
Nam za przykład dan jest,
Iż mamy zmartwych powstać,
Z Panem Bogiem królować
Alleluja!

■

***Legenda** głosi, że Lucyfer zwołał **raz** wielkie zgromadzenie wszystkich złych duchów i zasięgał rady, jakby trzeba zorganizować akcję, by ludzi najskuteczniej odwodzić od doskonalenia się, zgody, obowiązkowości i uczciwości.*

Wielu zabierało głos, stawiając przeróżne propozycje, ale Lucyfer nie był z nich zadowolony. Sam wreszcie przy końcu powiedział:

— Wszystko, co podajecie, to są tylko połowiczne rady. Ogół radzi podsycać nienawiść społeczną, walkę klas i jeszcze inne środki. To wszystko już dawno się robi. Dobrze nam zresztą w tym pomagają nasi agitatorzy na świecie... Ale to wszystko nie osiąga skutku. Robi się to wszystko, gdzie tylko się da, a przecież chyba dostrzegacie, że ludzi dobrych, którzy nami gardzą coraz więcej na świecie. Chyba wszyscy widzicie, że ludzie coraz bardziej tęsknią za miłością i zgodą...

Ja mam jeden niezawodny środek, który na pewno osiągnie najlepsze skutki. Wprawdzie delikatny, ale trzeba wiedzieć, że dzisiaj nie da się zbyt radykalnie działać. Ludzie są ostrożni, coraz ostrożniejsi... Dlatego też polecam: — Wszyscy niech się starają ludzi zainteresować przeszłością i błahymi marzeniami o przyszłości. Gdy tak cofniemy myśli ludzkie do przeszłości, wszystkie ich wzajemne urazy, grzechy i zawiści ożyją. Będą obmyśliwać zemstę i różne plany na przyszłość. Do nas zaś będzie należało „dzisiaj"... teraźniejszość. Zgoda?...

— Zgoda! — zawołali wszyscy. Zaczęli bić brawo i skakać z radości.

■

Ludzie się na tym podstępie nie poznali i nie poznają. Latają jak motyle z kwiatka na kwiatek. Z przeszłości w przyszłość. Nieliczni należycie, w spokoju, jak pracowita pszczoła wykorzystują „dzisiaj", teraźniejszość. A przecież najcenniejsze dla człowieka jest „dzisiaj": dzisiejsze obowiązki dobrze wypełnione, dzisiaj zdobyte łaski i dobre uczynki.

Skarby w poniewierce

Młody rybak zarzucił sieć w morze. Gdy ją wyciągnął, znalazł w niej tylko jedną muszlę. Po otwarciu zauważył w muszli perłę.

— To ma być nagroda za tyle trudu? Cały dzień spędzić dla jednej muszli i tego marnego kamienia? Rzucił ją więc zgniewany wraz z perłą w morze.

Wrócił do domu i opowiedział rodzicom o połowie i tym, co z nim zrobił.

— A ty głupcze — powiedział mu ojciec. — Na pewno dzisiejszy połów był najszczęśliwszy w twoim życiu. Idź i szukaj perły...

Poszedł, ale jej już nie odnalazł...

* * *

Stefa bardzo kochała Jaśka. Wcale nie był przystojny, ale jej się podobał. Jasiek jednak poszedł do innej, która mu po pewnym czasie powiedziała, żeby sobie dał spokój, bo ona nigdy jego żoną nie będzie.

Gdy Jasiek narzekał na swój los przed matką, ta mu czyniła wyrzuty:

— Jakiś ty lekkomyślny... idź i staraj się, abyś serce Stefy pozyskał. Stefa to dla ciebie jedyny i prawdziwy skarb życia. Takich teraz mało na świecie.

Wybrał się w drogę, by Stefę przeprosić. Gdy już był niedaleko jej domu, usłyszał muzykę... Na zapytanie odpowiedziano mu:

— Dzisiaj Stefy wesele!

* * *

Franek jedynak miał dobrą matkę, ale jej nie szanował. Wolał rozwiązłe towarzystwo, niż pracę na zagonie. Pił, grał w karty... Raz mu matka zwróciła stanowczo uwagę, że tak dalej postępować nie może. Inaczej będzie kiedyś gorzko żałował.

Franek ją wyzwał za to, wziął swoje manatki i pojechał w świat... do Francji.

Dwa lata włóczył się po cudzych progach... sumienie go jednak ciągle dręczyło.

Postanowił wrócić do rodzinnego domu.

Na podwórzu spotkał obcych ludzi. Zdziwiony mocno, spytał o matkę.

— Jej tu już nie ma. Rok temu jak umarła.

Zwiesił głowę i rozpłakał się... Uprzytomnił sobie naraz, że stracił to, co miał najlepszego na świecie. fg.

SŁOWO BOŻE



EWANGELIA
na Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego

Onego czasu Maria Magdalena i Maria Jakubowa i Salome nakupiły wonnych olejków, aby przyszedłszy namaścić Jezusa. A bardzo rano pierwszego dnia w tygodniu przyszły do grobu, gdy już weszło słońce. I mówiły między sobą: Kto nam odwali kamień od drzwi grobowych? A spojrzawszy, obaczyły odwalony kamień; był bardzo wielki. A wszedłszy w grób, ujrzały młodzieńca, siedzącego po prawej stronie, ubranego w szatę białą i zdumiały się. A on im rzekł: Nie lękajcie się: Jezusa szukacie Nazareńskiego, ukrzyżowanego: wstał, nie masz Go tu: oto miejsce gdzie Go położono. Ale idźcie, powiedzcie uczniom Jego i Piotrowi, iż was uprzedza do Galilei: tam Go oglądacie, jako wam powiedział. (św. Marek 16, 1—7).

■

Przygotowujemy dary ofiarne

W każdej Mszy św. jest taka część, albo inaczej: taka chwila, w której przygotowujemy się na ofiarę. Zazwyczaj nazywamy tę część ofiarowaniem. Nazwa ta nie jest jednak słuszna. Właściwe i prawdziwe ofiarowanie ma miejsce podczas przeistoczenia (podniesienia). Zamiast więc mówić: ofiarowanie — lepiej jest powiedzieć o tej części: przygotowanie ofiary. I w wieczerniku było takie przygotowanie. Apostołowie przygotowali salę i wszystko, co było potrzebne, sam zaś Pan Jezus przygotował Apostołów. Wychowywał ich przez trzy lata w swojej szkole, a w ostatniej chwili umył im nogi.

Dziś też jest we Mszy św. przygotowanie do ofiary. W dawnych czasach przygotowanie to wyglądało w ten sposób. W procesji szli wierni do ołtarza i składali swoje dary, chleb, wino, oliwę, mleko, owoce, wosk, złoto i srebro — w ogóle składali to, co każdemu było miłe i drogie. Kapłan stał za ołtarzem (który wtedy wyglądał inaczej niż dzisiaj) i patrzył na ludzi; składane dary przyjmował sam lub przez diakona. Co się działo z tymi darami? Część ich przeznaczano do Mszy św. Druga część szła na utrzymanie duchowieństwa i ubogich. Ubodzy nie byli wtedy wspomagani przez państwo, lecz przez Kościół — „żyli z ołtarza''. Wspomaganie ubogich było wtedy ściśle złączone ze Mszą św.

Podczas składania tych ofiar chór kościelny śpiewał pieśń, która w skróconej formie jest w dzisiejszym mszale jako t. zw. offertorium. Nad złożonymi przez wiernych darami odmawiał kapłan cichą modlitwę (sekreta). Nie przemieniał jeszcze darów ofiarnych; błogosławił je tylko i poświęcał.

W wiekach średnich zniknęła ta procesja z darami ofiarnymi wiernych. Dary ofiarne, chleb i wino, zmieszane z wodą, przygotowuje sam kapłan. Trzymając chleb (hostię) na patenie, mówi do Boga:

„Przyjmij święty Ojcze, wszechmogący, wieczny Boże, tę nieskalaną ofiarę, którą ja niegodny sługa Twój ofiaruję Tobie za niezliczone grzechy, przewinienia i niedbalstwa moje, za wszystkich tu obecnych, a także za wszystkich wiernych chrześcijan, żywych i umarłych, ażeby mnie i im posłużyła ku zbawieniu na żywot wieczny. Amen''. Trzymając zaś kielich z winem i wodą, mówi do Boga: „Ofiarujemy Ci, Panie, kielich zbawienia, prosząc Twoją łaskawość, aby przez oblicze Boskiego Majestatu Twego, za całe nasze i całego świata zbawienie wzniósł się jako wonny zapach. Amen''.

Chleb i wino, którego się używa do Mszy św. musi być starannie przygotowane. Chleb czyli hostia musi być z mąki pszennej, wino z prawdziwych gron winnych. W dawnych czasach przygotowywano chleb i wino z wielką pobożnością. Z sianiem pszenicy, przeznaczonej na opłatki, zbieraniem jej, młóceniem i mieleniem były połączone rozmaite obrzędy religijne i odpowiednie modlitwy. Dziś te obrzędy nie istnieją, ale i dziś szczególną troską ma otoczyć kapłan przygotowywanie opłatków (chleba) i wina do Mszy św.

Nie niosą też wierni dziś darów ofiarnych, gdy idą do kościoła na Mszę św. W zamian za to składają ofiarę pieniężną, ilekroć proszą kapłana, by na ich intencję odprawił Mszę św. Nie jest to zapłata za Mszę św.; Mszy św. nie można „zakupić'', jak niektórzy się wyrażają. Datek ten zastępuje dawne ofiary, które wierni przynosili do kościoła i których część przeznaczona była na utrzymanie kapłana.

Na jedno jeszcze należy zwrócić uwagę, gdy mówimy o przygotowaniu darów ofiarnych we Mszy św. Bylibyśmy w błędzie, gdybyśmy sądzili, że na święte przeistoczenie mamy tylko przygotować chleb i wino. Przygotowanie darów ofiarnych trzeba rozumieć szerzej. Wszyscy, którzy przychodzą na Mszę św., winni się przygotować. Powinni przynieść na Mszę św. swoje prace, cierpienia, radości, modlitwy i dołączyć do chleba i wina, które znajdują się na ołtarzu. Msza św. nie jest czynnością wyłącznie kapłana — ona jest ofiarą wszystkich wiernych. Stąd też nie tylko kapłan zająć się ma przygotowaniem darów ofiarnych, ale na swój sposób wszyscy chrześcijanie mają to uczynić. I teraz zrozumiemy może lepiej, że Mszy św. nie powinno się tylko słuchać, ale w niej uczestniczyć, współdziałać, współofiarować. *P.*

Ofierze paschalnej chwałę
niech oddają chrześcijanie.
Baranek odkupił owce: Chrystus
niewinny z Ojcem pojednał
grzeszników.

Śmierć i życie bój stoczyły
przedziwny. Wódz życia, po śmierci
żyw będąc, króluje.

Powiedz nam, Mario, coś
w drodze widziała?
Grób Chrystusa żyjącego
i chwałę widziałam Zmartwych-
wstałego.

Świadki anielskie, chustę
i szaty Jego.
Powstał Chrystus, nadzieja moja,
uprzedził Swoich do Galilei.

Wiemy, że Chrystus wstał zmartwych
prawdziwie: O Królu zwycięski,
zmiłuj się nad nami. Amen. Alleluja!

Sekwencja ze Mszy św. na urocz. Zmartwychwstania.



Odezwa w sprawie pożyczki Obrony Przeciwlotniczej

Polacy!

Żyjemy w czasach niezwykłych, w których tylko siła daje wolność, a zbrojne pogotowie i nieustająca czujność zabezpieczają spokojną pracę narodów.

Naród Polski, zjednoczony wokół swej Armii i Naczelnego Wodza w spokoju i z godnością oczekuje wszystkiego, cokolwiek może Go spotkać na drodze Jego rozwoju. Jesteśmy gotowi bronić kart naszej historii ostrzem bagnetów, hukiem dział i warkotem stalowych ptaków.

W obliczu rozgrywających się obecnie wydarzeń musimy — według słów Naczelnego Wodza — pracować „chociażby w krzyżach trzeszczało" i „o sile nie zapomnieć".

Musimy być silni i potężni, aby utrzymać poszanowanie naszych praw u wrogów i miłość u przyjaciół.

Musimy być uzbrojeni, aby móc jak najdłużej w spokoju pracować.

Musimy być w każdej chwili gotowi do spełnienia najwznioślejszego obowiązku — obrony Ojczyzny.

Polacy! Rząd Rzeczypospolitej postanowił rozpisać Wewnętrzną Pożyczkę Państwową, przeznaczoną na rozbudowę naszych sił powietrznych i wzmocnienie artylerii przeciwlotniczej.

Pamiętajcie, iż każdy nowy samolot, każde nowe działo przeciwlotnicze, to zwiększona gwarancja pokoju dla Polski, a pracy i dobrobytu dla jej obywateli. Niechaj całą Polskę okryją skrzydła samolotów, niech Ją ochraniają liczne baterie przeciwlotnicze.

Niechaj rozlegnie się wielki głos wszystkich, żyjących w świecie Polaków:

„Dozbroimy Polskę w powietrzu"!
„Nabywajmy Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej"!

Warszawa, 1 kwietnia 1939 r.

Ogólnopolski Komitet
Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej
(Następują liczne podpisy).

W dziejowej chwili

Ostatnie wypadki w Europie coraz wyraźniej wskazują, że wchodzimy w nowy, niezwykle naprężony okres dziejów. Utrzymana z wielkim trudem od czasów wojny światowej przez lat 20 równowaga polityczna państw europejskich została nagle przez zachłanność Niemiec gwałtownie poderwana, a współpraca narodów nad wzajemnym, gospodarczym podniesieniem i duchowym zbliżeniem zahamowana. Zabór Czech i Moraw, zajęcie Kłajpedy, polityczne ubezwładnienie Słowacji, próby ekonomicznego podboju Węgier, Rumunii — wszystkie te kolejne dokonania Niemiec ponownie odsłoniły światu ich chytrze maskowane, oblicze i zamysły. Prysły wszelkie nadzieje na utwierdzenie w Europie na dłuższy czas pokoju, rozbudowę zgodnej, międzynarodowej akcji w celu ograniczenia zbrojeń, wyleczenia się z katastrofalnych skutków kryzysów, przywrócenia zaufania, wzmożenia wymian handlowych i t. d. Państwa wielkie i małe znalazły się nagle w obliczu niebezpieczeństwa bezpośredniego lub pośredniego napadu i całą uwagę skupiają obecnie na sprawie obronności swych granic i swej niepodległości. Gorączkowo dozbrajają się nie tylko najbliżsi sąsiedzi Niemiec — Francja, Polska, Belgia, Szwajcaria, Anglia, ale także dalsze kraje, a nawet mocarstwa pozaeuropejskie, jak np. Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Dzieje ostatnich tygodni udzieliły narodom poglądowej lekcji na przedwczesność pacyfistycznych marzeń i konieczność oparcia swego państwowego bytu i całości nie na samych tylko układach, paktach, zapewnieniach, ale na własnej, należycie uzbrojonej i gotowej do wystąpienia armii.

PRZEMOC CZY PRAWO

Na ostatnie kroki Niemiec narody odpowiedziały nie tylko swą zbrojną gotowością do powstrzymania dalszej ich zaborczości, ale również oburzeniem i potępieniem bezprawnie dokonanych przez nią faktów. Opinia świata do żywego wstrząśnięta została ponownym, jaskrawym zastosowaniem i chwilowym triumfem przemocy i podstępu w rozwiązywaniu najdonioślejszych zagadnień i zatargów międzynarodowych. Dokładniejsze wniknięcie w przebieg wydarzeń, oraz ich istotnych sprężyn, których końcowym wynikiem był rozkład Czecho-Słowacji i jej wchłonięcie przez III. Rzeszę, ujawnia niezbicie całą chytrość obmyślonego z góry przez rząd niemiecki planu. Pewnie, że zachowanie się narodu czeskiego i jego przywódców w krytycznych chwilach, ich bezprzykładna w dziejach małoduszność i uległość też w nikim nie wzbudziły uznania, przeciwnie — wywołały powszechne w świecie zdumienie, ale tym nie można jeszcze w żadnym stopniu usprawiedliwiać metod politycznych Niemiec. Przekreśliły one z taką słuszną dumą od czasów wojny wysuwane i głoszone prawo samostanowienia narodów, przywróciły natomiast najgroźniejszą dla pokoju świata zasadę, że silniejszemu słabszy ustąpić bezwzględnie winien i musi, że siła i brutalna przemoc jest ponad prawem, że wolno ujarzmiać narody, narzucać im swą wolę, swój protektorat. Dawne, zdawało się, że w ostatniej wojennej pożodze raz na zawsze utrącone imperialistyczne zakusy germanizmu, jego programowy „Drang nach Osten", marsz na Wschód, a i południe i północ — odżyły powrotnie i sięgają, któż wie jak daleko. Na szczęście nie we wszystkich kierunkach napór ten i pochód napotyka na tak nikłe sprzeciwy i łatwe sukcesy, jak to miało miejsce nad Dunajem, w Sudetach i w kłajpedzkim kraju. Ani na Wschód, ani na Zachód dalej ni krokiem więcej się nie posunie. Na drodze stoją bowiem mocarstwa, których granic bezkarnie naruszyć nie wolno.

STANOWISKO POLSKI

Wobec ostatnich tak doniosłych przeobrażeń Polska zachowuje całkowicie spokojną, pewną, męską, godną wielkiego narodu i mocarstwa postawę. Nie jesteśmy zaskoczeni, ani zatrwożeni. Trzeźwo oceniamy wypadki i czekamy na wszystko gotowi. Nie przypuszczamy, by się ktoś odważył na szaleńcze kroki, godzące w naszą terytorialną całość. Zawarty przed paru laty z Niemcami pakt wzajemnej nieagresji jest nadal podstawą stosunków między obu narodami. Nie jesteśmy jednak krótkowzroczni. Zdajemy sobie z tego sprawę, co kryje usadowienie się Niemiec na północy w Kłajpedzie i u południowo-zachodniej strony naszych granic. Dlatego wzmagamy naszą czujność. Nie oglądamy się na pomoc drugich. Mamy zupełną ufność w własne przede wszystkim siły. Posiadamy armię świetną, wyszkoloną, najnowocześniej uzbrojoną, ożywioną najlepszym duchem, armię — co przyznają obcy — jedną z najlepszych w Europie, czekającą tylko na rozkazy swych wodzów. Ta potrafi w razie potrzeby przekonać każdego, kto by ośmielił się targnąć na naszą granicę i wolność, że Polska to wielki i rycerski naród, co sam sobie własnym czynem i krwią wywalczył utraconą niepodległość i ustalił granice. I tych bronić w każdej chwili, przeciw każdemu najeźdźcy, z niewzruszoną wiarą w zwycięstwo, jest gotów.

Za armią stoi całe społeczeństwo. Nieraz dało ono już dowody swej kar-

ności i poświęcenia w chwilach przełomowych, wymagających jednolitego, zbiorowego działania. Toteż i obecnie wobec powagi chwili wszystkie jego odłamy i ugrupowania usuwają na bok swe wzajemne uprzedzenia, a wszelkie wysiłki skierowują wspólnie ku jak najwydatniejszemu jeszcze spotęgowaniu sił obronnych państwa. Najlepszym tego świadectwem są te obfite, bez przerwy napływające datki na *Fundusz Obrony Narodowej*, oraz wspaniałe powodzenie rozpisanej w tych dniach *Pożyczki na Obronę Przeciwlotniczą*. Znamiennym jest fakt, iż w skład Głównego Komitetu tej pożyczki wchodzą przedstawiciele wszystkich stronnictw — OZN., Stron. Ludowego, Stron. Narod., Stron. Pracy, ONR. i PPS. Gdy bowiem chodzi o naczelne sprawy państwa i armii, naród polski nie zna rozdwojenia, ale zawsze staje, myśli i działa jednakowo, zgodnie i zwarcie. W takiej nieugiętej postawie moralnej i mając do dyspozycji najświetniejszą armię, możemy w przyszłość patrzeć spokojnie i śmiało. *S.*

Nowe wydawnictwa

Haro: *„Abyśmy byli jedno"*... Bibl. Wieczornicowa Nr 53. Poznań 1939. „Ostoja". Cena 1.25 zł.

Przynosi nowe urozmaicenia na akademię lub wieczornicę ku czci papieża.

Żywe Słowo. Poznań 1939. S. A. „Ostoja". Cena egz. 15 gr.

Są to bardzo pożyteczne cykle wykładów na tematy: Nr 95. Jakie powinno być nasze mieszkanie. Nr 96. Jak wygląda wzorowa kuchnia. Nr 97. Pranie bielizny. Nr 98. Staranne utrzymanie naszego ubrania. — Drugi cykl wykładów opracowany został przez lekarkę Zofię Kozłowską-Wojciechowską na temat chorób zakaźnych. Oto tytuły wykładów: Nr. 99. O chorobach zakaźnych w ogóle. Nr. 100. Choroby zakaźne przewodu pokarmowego. Nr. 101. Zakażenia przez pasożyty, choroby odzwierzęce i skórne. Nr 102. Choroby zakaźne wieku dziecięcego. Nr. 103. Alkoholizm — gruźlica dorosłych i dzieci. Nr 104. Odkażanie i pielęgnacja.

Ks. Władysław Lesiak: *Boży szczep*. Rozmyślania dla druhen KSMŻ. Poznań 1939. S. A. „Ostoja". 60 gr.

— *Błogosławieni*. 12 kwadransów ewangelicznych. Poznań 1939. S. A. „Ostoja". Cena 90 gr.

— *Skarb ukryty*. 12 pogadanek ewangelicznych. Poznań 1939. S. A. „Ostoja". Cena 70 gr.

Popularnie, nowocześnie, wnikliwie i metodycznie ujęte rozmyślania, kwadranse i pogadanki wzbudziły wielkie zainteresowanie i znakomicie spełniają swój cel. Dziełka naprawdę godne polecenia.

Czerwony sztandar (16)

Socjalistyczna pańszczyzna

Kiedy socjaliści pojawią się we wsi i tam przemawiają, zaczynają zwykle od obietnic parcelowania majątku dworskiego i plebańskiego. Zapewniają, że pod ich rządami będą odebrane ziemie panom i księżom, a dane chłopom. Nieuświadomiony w zasadach socjalizmu lud, uznaje łatwo słuszność haseł komunistycznych i socjalistycznych agitatorów. Ale ci agitatorzy nie mówią wyraźnie tego, że socjalizm zabierze ziemię nie tylko panom i księżom, ale że ją zabierze i chłopom i z tej zabranej chłopom ziemi stworzy socjalistyczny kollektyw rolny. Pod panowaniem socjalistów znikną obszary dworskie, ale znikną też i posiadłości chłopskie, główną bowiem zasadą socjalizmu jest kollektyw, czyli wspólna własność państwowa roli, rola bowiem należy do dóbr wytwórczych, jak do nich należą fabryki, a co do dóbr wytwórczych, nie tylko komuniści, ale i socjaliści nie mają wątpliwości, że muszą one być prywatnym właścicielom odebrane.

Kiedy agitator socjalistyczny przemawia do wsi, ubolewa nad tym, że ten i ów chłop nie ma obecnie własnego konia. I obiecuje solennie, że jak nastaną rządy socjalistyczne, to każdy chłop będzie mógł posiadać nie jednego, ale trzy konie. I cieszą się ludziska z tej obietnicy, a nie wiedzą, o czym myślał agitator, kiedy trzy konie obiecywał. Gdyby chciał dokończyć swej obietnicy, to by musiał powiedzieć: Będziesz ty chłopie pod naszymi rządami miał trzy konie, ale te konie nie będą twoje. Będą one własnością rolnego kollektywu, a ty będziesz fornalem od tych koni, będziesz je czyścił, karmił i poił, będziesz nimi robił, ale nie na twojej roli, ale na roli państwowej i te konie będą nie twoją, ale państwową własnością. A nie ciesz się, że gdy to nie będą twoje konie, to i dbać o nie nie będzie trzeba, bo jak któremu koniowi coś sie stanie, to cię łatwo mogą zesłać na trzy lata ciężkich, przymusowych robót, za niedbalstwo i wrogie usposobienie do socjalizmu.

Kiedy czerwony sztandar zapanuje nad wsią, wrócą tam nieszczęśliwe czasy pańszczyźniane. Ziemia w całym państwie przemieni się w jeden wielki folwark, którego właścicielem będzie państwo, względnie każda wieś. Chłopi będą najęci do pracy w tym dworze, muszą pracować na obcej roli, a dostaną zapłatę nie wedle umowy, ale wedle woli administracji państwowej. Pańszczyzna nieszczęsna o tyle była lepszą, że chłop, chociaż był zmuszony odrabiać na pańskich gruntach, mógł przecie tą rolą, na której siedział, rozporządzać. Przy socjalistycznej pańszczyźnie będzie to wykluczone.

Kiedy wszyscy ludzie — pod rządami socjalistów — zostaną przemienieni na parobków i fornali, to jednak los dzisiejszych parobków jest lepszym niż ten, jaki wszystkim mieszkańcom wsi gotują socjaliści. Bo dziś parobek może gospodarzowi, panu wypowiedzieć służbę, może opuścić właściciela, któremu nie chce służyć i może szukać sobie pracy gdzie indziej. Pod władzą socjalizmu będzie ta wolność zmiany służby zupełnie wykluczoną. Gdzież pójdzie nieszczęśliwy chłop-parobek, jeśli i o sto mil dalej znajdzie jednego i tego samego właściciela? Nie pozwolą chłopom socjaliści opuszczać wsi, bo chłop fornal musi być związany z rolą. Może tylko albo zginąć z głodu ze swą rodziną, albo się buntować, a wtedy będzie skazany na śmierć, albo musi się pogodzić ze swym losem i pracować dalej jako parobek i niewolnik na tej roli, która niegdyś była jego własnością, po stokroć kupiona i zapłacona pracą i potem jego, jego ojców i dziadów.

Socjaliści, dążąc do gospodarki kollektywnej na roli, stawiają ją na równi z fabryką i pracę na roli uważają za taką samą pracę, jak w fabryce. Są to ludzie, którzy wsi nie znają, na wsi przeważnie nie byli. Gospodarka państwowa na ogromnym folwarku rolnym, obejmującym całe państwo, jako gospodarka planowa, musi się kierować zarządzeniami administracyjnymi, ale w tym leży wła-

śnie cała trudność, że przyroda nie będzie słuchać nakazów administracji kollektywu rolnego. W fabryce można kierować pracą, jej czasem, jej wytwórczością, jej metodami, wedle obmyślanych z góry nakazów. Tego nie da się żadną miarą przeprowadzić w pracy na roli. Fabryka jest okryta dachem i nie wpływa na jej wytwórczość noc i dzień, lato i zima, pogoda i deszcz. Tymczasem „wytwórczość" rolna w znacznej mierze zależna jest od tych warunków przyrody, które nigdy nie będą posłuszne komisarzom komunistycznym. 8-godzinny dzień pracy jest w zasadzie na roli wykluczony. Kiedy przychodzą dni słotne, rolnik nie pracuje w roli ani godziny, ale przychodzą znów dni n. p. zwózki i sprzętu zboża, gdy rolnik pracować musi nie 8 godzin, i nie 16, ale czasem i do dwudziestu godzin dziennie, jeżeli pragnie, by mu zboże na polu nie zgniło, by je mógł przed grożącą słotą sprzątnąć z pola i zwieźć do stodoły. Kiedy wszyscy będą pracować na nie swoim, któżby komuś kazał pracować ponad 8 godzin? Kiedy odezwie się w polu sygnał skończonego ośmio - czy siedmiogodzinnego dnia pracy, jeszcze pięć godzin przed nocą wszyscy zostawią w połowie związane na polu snopy, choć będą słyszeć grzmoty, zwiastujące nadejście burzy. A kiedy panowie komisarze od żniw, nakażą w kollektywach rolnych kosić zboże, to będzie zżęte i to, które już dawno dojrzało i wysypało ziarno, jak też i to, które jest jeszcze zielone. Jak rozkaz, to rozkaz, a „planowa" gospodarka musi być wykonywana wedle rozkazu. A czasem przyjdą okoliczności, że mimo dobrej woli państwowych parobków rolnych, rozkazu wykonać nie będzie można, bo nie będą na czas naprawione żniwiarki, więc, jak się to dzieje w Rosji, będzie się tu i ówdzie sprzątać z pola zboże przegniłe dopiero w październiku, a gdy zabraknie traktorów, i zepsują się siewniki, to zboże będzie się siało w czasie mrozów, jak się to znów dzieje pod panowaniem socjalistów w Rosji. I będzie się marnowało ziarno i będą się marnować, gnić i psuć dary Boże i przy takiej gospodarce krajowi może bardzo łatwo zagrozić straszny głód, jak się to stało w Rosji, na skutek socjalistycznej gospodarki na roli w r. 1926, kiedy wedle samych rosyjskich obliczeń zginęło z głodu około trzy miliony ludzi. Tych ludzi ubił socjalizm w tej Rosji, którą z powodu ogromnej ilości obszarów rolnych i urodzajności ziemi, można było uważać za spichlerz Europy.

To wszystko, co można było naprzód przewidzieć w fatalnych skutkach panowania czerwonego sztandaru na wsi, spełniło się najdokładniej w Rosji, kiedy zaczęli tam rządzić gospodarką rolną socjaliści, t. j. ci, którzy roli nie znali. Wszystkie socjalistyczne zarządzenia powodowały tam klęski i niepowodzenia. Produkcja zboża, która przed wojną wynosiła w Rosji 506 kg. na głowę, w ostatnich latach przy socjalistycznej gospodarce wynosi 447 kg., a według innych obliczeń jeszcze mniej (Dane statystyczne podaję na podstawie rozprawy: Dr Czesław Strzeszewski: „Rolnictwo w Rosji Sowieckiej" Bolszewizm. Lublin 1938 str. 174-213). Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa inwentarza żywego .Jeżeli w r. 1916 na 100 mieszkańców przypadało w Rosji 127 sztuk inwentarza, to w roku 1936 liczba ta wynosi 69 sztuk, a więc zmalała do połowy. Najlepiej charakteryzuje socjalistyczną gospodarkę na wsi to, że plan hodowlany wydany przez urzędników socjalistów, domagał się w r. 1937 zwiększenia żywego inwentarza przeszło dwukrotnie. Zrób tu człowieku co chcesz z takim nakazem. Masz dziś dwa konie, za rok masz ich mieć cztery, lub pięć. Ten „plan gospodarczy" robi wrażenie, jakby panowie socjaliści i komuniści w mieście byli przekonani, że istnieje kopalnia koni, albo fabryka krów.

Socjalizm w Rosji, mimo przykrych doświadczeń, przeprowadza kollektywizację gospodarstw rolnych, tak, że dziś w rękach prywatnych właścicieli pozostaje niecała 1/10 wszystkich gruntów w Rosji. Te kolektywy rolne mają w Rosji trzy formy: "Sowchozy" — w których wprowadzono idealny „komunizm" tak, że nawet wszyscy członkowie jadają ze wspólnej kuchni, „kołchozy", posiadające wspólny zarząd i samorząd członków kołchozu, a wreszcie „tozy" czyli spółki dla uprawy ziemi, zachowujące najwięcej pierwiastków prywatnej własności.

We wszystkich kollektywach rolnych, los rolnika jest losem parobka niewolnika. Jest wprost przywiązany do ziemi, musi pracować ciężko nie na swoim i nie dla siebie, za przewinienie czy niedbalstwo, bywa karany bardzo ciężko, a zapłatę otrzymuje niejednokrotnie tak skąpą, że jego życie równa się czasem ostatniej, żebraczej nędzy. Na drugim Kongresie Kołchozów, przytoczono fakt, że w jednym „kołchozie" przeciętna płaca dzienna robotnika rolnego (dawnego właściciela gruntu) wynosiła 37 kopiejek. Ażeby kupić jeden litr mleka, musiał pracować 4 dni, na cetnar ziemniaków 14 dni, a na nabycie sandałów 70 dni.

Ks. Dr Julian Piskorz.



Złowił rybę...

stępie, mówi o obowiązkach zastępowych, daje przykład zbiórek, oraz cały szereg niezbędnych wskazań organizacyjnych i metodycznych. Niezbędny to podręcznik w sprawnie pracujących Oddziałach KSMM. i KSMŻ.

„...by każdy stał się apostołem i równocześnie żołnierzem"

Do najdonioślejszych sukcesów nowej, powojennej Portugalii należy zaliczyć m. in. stworzenie trwałego pokoju religijnego wewnątrz kraju, który przez długie lata przechodził okresy rewolucji i prześladowań religijnych. Obecnie panuje w Portugalii wolność wyznaniowa. Minęły już czasy, gdy kapłan nie mógł się ukazać na ulicy Lizbony w sutannie.

W wypowiedzeniach rządowych coraz to powtarza się hasło o obronie wartości duchowych, o znaczeniu ideałów, o moralnym wychowaniu młodzieży i t. d. Religia cieszy się jak największą wolnością, duchowieństwo może wypełniać wszystkie swoje obowiązki duszpasterskie. Chociaż Kościół katolicki cieszy się



JE. Ks. Kardynał Cerejeira.

w Portugalii swobodą, jednakże pozostaje on w dalszym ciągu oddzielony od państwa.

Godny uwagi jest fakt, że właśnie w momencie największego rozkwitu, tak materialnego, jak i duchowego — Bóg podarował Portugalii człowieka o niezwykłej indywidualności. Człowiekiem tym jest kardynał Manuel Goncalves Cerejeira.

Obaj wybitni Portugalczycy — prezydent Salazar i kardynał Cerejeira — kolegowali w swoim czasie na uniwersytecie w Coimbra. Później jeden i drugi wykłada tam, Salazar jako profesor nauk gospodarczych i politycznych, zaś Cerejeira jako profesor literatury. Teraz obydwaj zajmują najwyższe stanowiska w państwie: szefa rządu i najwyższego dostojnika kościelnego. Kardynał posiada podobno wielki wpływ na Salazara. Złośliwi utrzymują nawet, że zarządzenia **premiera dyktowane są nieraz z pałacu** arcybiskupiego. Chcąc dla dobra państwa zapobiec szerzeniu się tym podobnych pogłosek, które niewątpliwie mogłyby zaszkodzić także i katolicyzmowi w Portugalii, obydwaj dawni przyjaciele i koledzy teraz umyślnie unikają się wzajemnie.

Dość dziwnie przedstawia się portugalskie szkolnictwo. Szkoły nie są w Portugalii neutralne, ani wyznaniowe. W konstytucji z 1933 r. nie ma nawet żadnej wzmianki o szkolnictwie i o zasadach moralnych, jakie mu winny przyświecać przy wychowywaniu młodzieży. Ze wszystkich jednak posunięć nowego państwa widać, że Portugalia dzisiejsza pragnie wskrzesić w całej rozciągłości swą wielką przeszłość historyczną, zaś— jak wiadomo — przeszłość ta była ugruntowana na mocnych fundamentach katolickich. Samo zatem przez się rozumie się, że i szkolnictwo w nowej Portugalii winno mieć charakter katolicki. O rzeczach tych jednakże zupełnie się nie mówi, ani nie pisze. Jaskrawym przykładem tego oryginalnego modus vivendi jest np. sprawa krucyfiksów w szkołach. Rodzice dzieci wystarali się u władz szkolnych o pozwolenie na zawieszanie krucyfiksów, a władze szkolne tego pozwolenia jak najchętniej udzieliły bez żadnego sprzeciwu ze strony władz rządowych. Warto nadmienić, że ministerstwo oświaty i pałac arcybiskupi, w którym zamieszkuje prymas, są w jak najlepszych stosunkach. Sytuację wewnętrzną w Portugalii charakteryzują bodaj najlepiej następujące oświadczenia — jedno wybitnego działacza katolickiego, a drugie ministra oświaty:

„Zadaniem naszym — oświadczył działacz katolicki — jest na nowo uchrześcijanić wyższe klasy społeczne i nie dopuścić do tego, by niższe klasy uległy ześwieczczeniu". — **„Pragniemy, by każdy Portugalczyk stał się apostołem** — powiedział minister oświaty — **i równocześnie żołnierzem, broniącym kultury naszej ojczyzny".** (KAP).

Nowe wydawnictwa

St. Sedlaczek: *Zastępy w KZMŻ.*

Tenże: *Zastępy w KZMM.* Poznań 1939. S. A. „Ostoja". Cena 1.60 zł.

Autor jasno przedstawia zagadnienie i informuje, jak wyglądać powinna praca w za-

KONKURS

Piszemy korespondencje konkursowe

Różne bywają rozmowy, pogawędki... Kiedyś też tak było.

— Znowu korespondencja z NN. Żeby wszyscy wiedzieli, co się tam robi... Tam zawsze uroczyście, wszystko pod linię... A jakże!... U nas się nic nie pisze... A byłoby o czym... ho, ho!...

* * *

Dobrze czynią ci, co piszą.

Prawda, że korespondencje nadsyłane często mało zawierają interesujących wiadomości. Opisywane uroczystości, zwłaszcza jeśli chodzi o patronalne, odbywają się w każdej parafii, nmiej więcej z tym samym programem. Opis przedstawienia, akademii — to nie jest przecie nic nadzwyczajnego.

Mimo wszystko jednak wyrażamy uznanie tym, co piszą. Mają swoją pracę i kłopoty, a mimo to znajdą chwilkę czasu, by się pisemnie wypowiedzieć. Mamy dowody, że korespondenci się przez pisanie wyrabiają.

Pisać trzeba! Zmierzamy stale do tego, by korespondencje były krótkie i naprawdę interesujące.

Co pisać w korespondencji: 1) ważne wydarzenie w danej miejscowości z jej krótką historią, np.:

a) *poświęcenie domu katolickiego,* sztandaru, (przysłać fotografię), historię, kto włożył najwięcej pracy, jak się odbyła uroczystość, wyjątek przemówienia (parę zdań);

b) po śmierci jakiegoś wybitniejszego i przykładniejszego współparafianina *opisać jego życie, pracę...* (chętnie zamieścimy fotografię). Naprawdę szkoda, że o ludziach, którzy mogą być dla innych przykładem, tak mało redakcja otrzymuje korespondencyj. Podobnie jest i po śmierci zasłużonych księży. Rzadko znajdzie się ktoś w parafii, kto by o swoim śp. ks. proboszczu napisał nekrolog;

c) jubileusz np. 50-lecia małżeństwa (fotografie), rozwój miejscowej A. K., biblioteki, Caritasu, straży ogniowej i t. p. organizacyj;

d) w opisie np. jakichś uroczystości trzeba podać najważniejszy moment, choćby tylko jeden, krótki wyjątek z dobrego przemówienia, bo samo to, że „N. N. wygłosił referat", nie zainteresuje czytelników. Zainteresuje natomiast zdanie, które ten referent powiedział;

e) przy opisywaniu wybryków złych jednostek, nie można się posługiwać przypuszczeniami, ale faktami naocznie, osobiście stwierdzonymi, za które można z czystym sumieniem odpowiadać. Trzeba się pod korespondencją podpisać całym nazwiskiem. Druk nastąpi dopiero po stwierdzeniu prawdziwości;

f) zamieszczenie korespondencji zależy wyłącznie od uznania redakcji, która za to odpowiada.

Wychodząc *z szerszego założenia,* przypominamy jeszcze raz ogłoszony *konkurs* w ostatnim numerze z 1938 r.

Dotąd zaledwie kilka korespondencyj może być branych w rachubę.

Warunki: I. Napisać korespondencję z rzadkiej, ważniejszej uroczystości, ważniejszego wydarzenia w danej miejscowości, opis jakiegoś dzieła, historię miejscowości, przedstawiając w niej to, co wszystkich czytelników może naprawdę zainteresować.

Warunki: II. Dla tych, którzy byli gdzieś w świecie (we Francji, Ameryce, Danii, Niemczech i t. p.) lub obecnie przebywają na pracy za granicą: Opisać w formie korespondencji warunki życia, pracy, współżycia z rodakami, z obcymi, przeszkody w praktykach religijnych, sposoby agitacji przeciw wierze katolickiej, przeciw Ojczyźnie...

Nie mogą to być opisy zmyślone, ubliżające sławie bliźniego, oszczercze, już gdzie indziej drukowane lub odpisane.

W Konkursie mogą brać udział *tylko stali Czytelnicy lub Czytelniczki „Naszej Sprawy"* w roku 1939.

Pisać atramentem, wyraźnie i czytelnie. Podpisać się i podać dokładny adres (w razie podpisania się zmyślonym nazwiskiem (pseudonimem), należy obok tego podać własne nazwisko i adres. Kto się podpisze pseudonimem, w razie przyznania nagrody tak zostanie ogłoszony, a nagrodę wyślemy na jego adres osobisty).

Termin: Konkurs przedłużony do dnia 1 lipca 1939 r. Na odwrotnej stronie koperty dopisać „konkurs". Nie opłacone listy nie zostaną przyjęte. Jeżeli list jest cięższy, opłaca się podwójnie (50 gr.).

Interesujące korespondencje pod I. lub pod II. zamieszczać będziemy wedle uznania w „Naszej Sprawie", ale to nie będzie jeszcze decydowało o nagrodzie. Dopiero z nadesłanych — zamieszczonych, czy nie zaraz zamieszczonych korespondencyj komisja konkursowa wybierze najlepsze i przyzna nagrody do dnia 15 lipca 1939 r.

Nagrody: Za najlepsze i najciekawsze korespondencje zostanie rozdzielone między konkursistów, według oceny komisji, 25 nagród: 1) — piękny zegarek, 2) — 30 zł., 3) — 15 zł., 4) i 5) po 10 zł., 6) — 8 zł., 7) — 7 zł., 8) — 6 zł., 9) — 5 zł., 10) — 4 zł. Nagrody od 11 do 25 będą w formie bardzo ładnych książek i powieści.

Korespondencji może być kilka, jak wskazują warunki pod I. lub pod II. Opisy nadesłane do konkursu pozostają własnością Redakcji z prawem przedruku w „Naszej Sprawie" dosłownie lub z poprawkami. Redakcja nadesłanych korespondencyj nie zwraca.

Chrystus zmartwychwstał

Przed kilku laty rosyjska gazeta „Sewodnja" podała niezwykłe zdarzenie, które miało miejsce w Wiedniu w sowieckim poselstwie z okazji szczególniejszej uroczystości. Dziennikarz, naoczny świadek, tak je opisuje:

Było to w Wielką Sobotę 1930 r. Późnym wieczorem w salach wiedeńskiego poselstwa sowieckiego zebrało się świetne towarzystwo. Rosyjski artysta Tairoff miał opuszczać Wiedeń. Jemu to i jego zespołowi, który ukończył swe gościnne występy, urządzono bankiet pożegnalny.

Blask bił od toalet i brylantów. Najwyżsi przedstawiciele społeczeństwa, polityki, kapitału i prasy siedzieli przy bogato i wytwornie zastawionym stole.

Ochocza zabawa wre. Tairoff wysławia olbrzymie zdobycze bolszewickiej kultury. Wszyscy mu przytakują. Między rozgadanymi i roześmianymi gośćmi siedzi spokojnie i milcząco szpakowaty pan o czcigodnej postawie. Oczy jego patrzą poważnie i smutno po tonącej w świetle sali. Gdy podano deser, wstaje i dzwoni w szklankę. Prosi o głos, którego mu chętnie udzielono. Zapanowała głęboka cisza.

Milcząco stoi znakomity gość kilka chwil, jakby myśli zbierał. Jego jasne spojrzenie spoczęło na wielkim zegarze... Potem wyjmuje swój zegarek z kieszeni, kładzie go przed sobą, jak to zwykli robić mówcy. Głośno i wyraźnie padają słowa na pełnych napięcia i oczekiwania słuchaczy.

— Moje panie i panowie! Jest punktualnie dwunasta. Chrystus zmartwychwstał!

Wszyscy się zdumieli, jakby skamienieli. Niesłychana rzecz! Ktoś ośmiela się tu dać świadectwo Chrystusowi! I to jeszcze w wyznaniu Jego zmartwychwstania! To coś okropnego!

— Jest punktualnie dwunasta. Chrystus zmartwychwstał!

Poseł sowiecki prawie oniemiał... Radcy poselstwa drży dolna szczęka. Nikt nie mówi ani słowa. Mowca po krótkiej pauzie ciągnie dalej spokojnie:

— Tak, Chrystus zmartwychwstał, mimo wszystkich dekretów sowieckich i triumfów bezbożników. Chociaż sam do wierzących nie należę, jednak serce przewraca mi się i wstydzę się za Europę, za ludzkość, gdy słyszę o niesłychanym prześladowaniu chrześcijan w Rosji. Tak daleko doszliśmy z naszą sławną cywilizacją, że czerwona inkwizycja może spokojnie istnieć obok wielkich cudów techniki i wiedzy...

Poseł sowiecki zrywa się oburzony. Lecz już bliższe słowa łamią go tak, że opada na fotel...

— Pozwólże mi Pan wygadać się! Przecież tu nie raj bolszewicki, gdzie za każde słowo ryzykuje się życie. Pytam tedy Pana? Czemu zamilczacie wasze prawdziwe zdobycze, jak przepełnione więzienia, armie głodnych dzieci, polowania na ludzi i t. d.?

Napięcie obecnych znika. Odzywają się ostre głosy i obelgi smagają mowcę.

Radca poselstwa daje znak orkiestrze — brzmi hymn międzynarodówki. Wśród dźwięków natchnionego śpiewu wypraszają niewygodnego mówcę z sali.

Stojąc w otwartych drzwiach, zwraca się jeszcze raz i rzuca ostatnie oskarżenie:

— Tu się bawicie wesoło, a tam w Rosji szaleje zaraza, zaraza niewiary i bezbożnictwa!

Dostojne towarzystwo uspokoiło się wprawdzie powoli, pozbywszy się niepożądanego kaznodziei, lecz wesoły nastrój prysnął i zabawa wkrótce się skończyła.

* * *

Chrystus zmartwychwstał. Ten okrzyk już w pierwszy poranek wielkanocny wdarł się jak rozżarzone żelazo w serca wrogów Ukrzyżowanego. Zmartwychwstał? Nie, na Boga, tylko nie to! Inaczej wszystko stracone!...

I dali żołnierzom, którzy świadczyli o cudzie, słyszeli grzmot podziemny i pękanie skał, oglądali blask i majestat Zmartwychwstałego — pieniądze! Tylko milczeć, milczeć! Świat nie powinien o tym się dowiedzieć, nie, nie!

Świat się i tak dowiedział. Złotem, srebrem, urzędowymi pieczęciami i zamkami, betonem, murami nigdy nie zamknie się wiecznej prawdy. Nie można jej również wydrzeć z wierzących serc ludu ogniem, krwią i torturami.

Chrystus zmartwychwstał! Oto okrzyk, który dziś jeszcze strachem przejmuje nowoczesny, niewierzący świat, jak wtedy w sowieckim towarzystwie we Wiedniu. **Hg.**

Echa z tygodnia

W razie ataku niemieckiego Anglia i Francja pospieszą Polsce z natychmiastową pomocą.

Za największe wydarzenie w polityce europejskiej ostatnich dni należy uznać deklarację, jaką w Izbie Gmin w imieniu rządu złożył angielski premier Chamberlain, że mianowicie w razie jakiejkolwiek akcji, która by wyraźnie zagrażała polskiej niepodległości i której rząd Polski uważałby za konieczne przeciwstawić się wszelkimi siłami — rząd brytyjski udzieliłby Polsce całkowitej pomocy. To samo uczyniłby również rząd francuski. Oświadczenie to wywarło we wszystkich krajach olbrzymie wrażenie. Jest ono zapowiedzią nowej polityki Wielkiej Brytanii, która postanowiła stanowczo położyć kres jakiemukolwiek dalszemu, tak groźnemu dla pokoju, rozprzestrzenianiu się politycznej i terytorialnej ekspansji Niemiec — i w tym celu zdecydowaną jest powstrzymać ją nie tylko na Zachodzie, nad Renem, ale również i na Wschodzie, nad Wisłą. Tą śmiałą decyzją Anglii, którą ją powzięła w ścisłym porozumieniu z Francją i Stanami Zjednoczonymi, niezwykle zaskoczone zostały Niemcy. Nie spodziewały się one bowiem, żeby mocarstwa zachodnie tak daleko się posunęły w swych zobowiązaniach wobec Polski.

Deklaracja angielska jest równocześnie dowodem niezwykłego wzrostu znaczenia Polski w obecnym układzie sił w Europie. Swoją spokojną, nieugiętą postawą w czasie ostatnich wydarzeń Polska wzbudziła u wszystkich mocarstw powszechny podziw. Anglia zrozumiała, iż żaden plan nowego ustalenia stosunków w Europie i okrążenia Niemiec bez czynnego współudziału Polski jest nie do przeprowadzenia. Dlatego oceniając należycie wojskową potęgę Polski, uznała za swój obowiązek zbrojnego przeciwstawienia się jakiemukolwiek naruszeniu jej granic.

W ostatnich dniach wyjechał z oficjalną wizytą do Londynu minister spraw zagranicznych J. Beck. W czasie swego pobytu w stolicy W. Brytanii, przeprowadzi on z angielskimi mężami stanu rozmowy, które dla dalszego rozwoju polityki europejskiej będą mieć zasadnicze znaczenie. Głównym przedmiotem narad będzie ustalenie dalszej, ściślejszej współpracy politycznej i gospodarczej polsko-angielskiej.

Francja nie lęka się Włoch.

Na ostatnią mowę Mussoliniego, w której ten wysunął pod adresem Francji szereg żądań odnośnie do kanału Sueskiego, Tunisu i portu w Dżibutti, odpowiedział rychło premier francuski Daladier, że Francja nie odda ani piędzi ziemi i nie zrezygnuje ani z jednego ze swych praw. Jest to odpowiedź stanowcza i twarda. Czy wobec tego należy sądzić, iż nie ma nadziei dojścia do zgody między tymi dwoma krajami? Nie. Francja nie pragnie wojny. Gotowa jest do rokowań i do pokojowego rozpatrzenia wszystkich spornych kwestii.

Daladier w swej mowie potępił zabór Czech przez III. Rzeszę i oświadczył, iż Francja nie dopuści do dalszego rozszerzenia się jej zaborczości. Wezwał też wszystkie narody, by się razem z nią przeciwstawiły imperialistycznym zakusom Niemiec.

Mowa Daladiera wywarła wszędzie silne wrażenie. Przede wszystkim we Francji, która dziś cała jednoczy się i staje przy swym rządzie, gotowa na wszystko. Nie jest ona odosobniona. Wiadomo, że obecnie — po niedawnej wizycie prezydenta Lebruna w Londynie, przyjaźń i współpraca jej z Anglią jest jak najściślejsza. W najbliższym czasie oba państwa zawrzeć mają sojusz wojskowy. Wstępne przygotowania do niego główne sztaby obu armii już przeprowadziły.

Zmiana rządu na Litwie.

W związku z utratą Kłajpedy, zachodzą w Litwie głębokie przeobrażenia w życiu wewnętrzno- politycznym. Gabinet ks. Mironasa podał się parę dni po tym tak bolesnym dla narodu litewskiego fakcie do dymisji. Na czele nowego rządu stanął gen. Jan Czernius. Utworzył on rząd koncentracji narodowej, w skład jego bowiem weszli przedstawiciele wszystkich głównych stronnictw. Rozpoczęta przez niego akcja zbiórki na fundusz broni spotkała się z pełnym poparciem ze strony całego społeczeństwa. Stwierdza ono w ten sposób swoją niewzruszoną wolę zachowania swej niepodległości i gotowość jej obrony kosztem największych nawet ofiar. Rząd zamierza w najbliższym czasie przeprowadzić szereg doniosłych reform społecznych i gospodarczych. Również w dziedzinie polityki zagranicznej mają nastąpić ważne zmiany. Litwa ma szukać oparcia dla swej niezawisłości państwowej w ściślejszym porozumieniu z Polską. Jest to istotnie najpewniejsza dla niej droga.

Koniec wojny domowej w Hiszpanii.

Republikański rząd madrycki widząc, iż dalsze stawianie oporu wojskom gen. Franco jest bezcelowe, zwrócił się do naczelnego dowództwa powstańców z propozycją wszczęcia rokowań w sprawie zakończenia działań wojennych. Gen. Franco jednak nie chciał się wdawać w żadne rozmowy i zażądał od czerwonych natychmiastowego i bezwarunkowego złożenia broni. Równocześnie rozpoczął ofensywę na całym froncie. Powstańcy zaraz w pierwszych dniach przerwali go w kilku miejscach i zajęli szereg ważniejszych miejscowości. Wobec niechybnej, ostatecznej klęski, rząd madrycki skapitulował i poddał stolicę kraju, Madryt. Na wiadomość o tym, radość zapanowała w całym mieście. Wszystkie domy zostały przystrojone chorągwiami o barwach Hiszpanii narodowej, czerwono-złotych. Tysiące mieszkańców wyległo na główne ulice i place, witając wkraczające wojska powstańcze. Wszyscy więźniowie polityczni zostali natychmiast zwolnieni. Zarząd stolicy przeszedł w ręce nowomianowanej rady miejskiej. Setki urzędników, usuniętych przez władze czerwone, objęło z powrotem swe stanowiska. Do miasta przybyło 6500 samochodów ciężarowych z żywnością. Życie powoli wraca do normalnego trybu.

Po poddaniu się Madrytu, również i inne miasta, pozostające dotychczas pod władzą czerwonych, przeszły w posiadanie powstańców. Zajęli oni kolejno Walencję, Guadalajarę, Alicante, port Kartagenę i wiele innych. Wszędzie ludność witała radośnie wkraczające oddziały wojsk narodowych. W ręce powstańców dostały się wszystkie zapasy broni, amunicji i wszelkiego sprzętu wojennego. Liczni dygnitarze i działacze republikańscy próbowali ratować się ucieczką na samochodach; zmierzali ku Walencji, aby stąd okrętami schronić się za granicę. Ucieczka ich wskutek wcześniejszego zajęcia wszystkich portów przez powstańców została udaremniona. Uwięzieni zostali m. i. członkowie ostatniego rządu madryckiego, z wyjątkiem gen. Miaja i pułk. Casado, którzy samolotem zbiegli do Francji.

W ten sposób po blisko trzyletnich krwawych walkach na dwa wrogie fronty podzielonego narodu, skończyła się ta największa i najstraszliwsza z wojen domowych. Zwycięstwo odniósł obóz, reprezentujący idee narodowe i katolickie.

Korespondencje z DIECEZJI

Dnia 16 kwietnia b. r. odbędzie się III. Zjazd Delegatów KSM. w Tarnowie.

*

Uroczystość święta patronalnego KSK. wszędzie była obchodzona bardzo podniośle. Nadesłane korespondencje przepełnione są wielkim entuzjazmem. Podajemy tylko drobne wyjątki z niektórych:

W Klikowej ks. L. Rachwał przyprowadził podczas uroczystego zebrania KSK. Krucjatę Eucharystyczną. Dzieci pozdrowiły swe matki chóralnym okrzykiem: Króluj nam Chryste... Po przemówieniu przypiął im na piersiach oznaki. Po przyrzeczeniu dzieci na oczach rozrzewnionych matek i hymnie „My chcemy Boga", dzieci udały się na swoje zebranie.

W Żukowicach Starych oddział KSK. połączył ze świętem patron. poświęcenie sztandaru. W uroczystości wzięły udział wszystkie organizacje katol. parafii. Poświęcenia dokonał ks. prob. A. Rusin.

W Rajbrocie staraniem ks. prob. L. Musiała, pań nauczycielek: J. Hebdówny, M. Piątkówny, A. Prorokowej i członkiń KSK. urządzono bardzo piękną akademię chóralno-wokalną, która pozostawiła niezatarte wrażenie.

W Wiśniczu Nowym akademia miała przebieg wspaniały. Głębokie referaty, piękne przemówienia, inscenizacja i śpiewy znalazły żywy oddźwięk wśród bardzo licznej publiczności.

W Wielopolu Skrzyńskim uroczystość KSK. wypadła pięknie. Poza członkami P. A. K. wzięli udział w akademii liczni goście.

*

Nowe Rybie przeżywało w niedzielę 26 marca br. podniosłą uroczystość, żegnając swego rodaka, ks. Misjonarza Wojciecha Sojkę, odjeżdżającego na misje do



Chin. Ks. Sojka powiedział do swych rodaków dwa kazania o misjach katolickich w Chinach, odprawił Gorzkie Żale, a po Gorzkich Żalach w domu parafialnym odbyła się piękna akademia pożegnalna, w której wzięły udział wszystkie oddziały A. K. i wielka rzesza wiernych. Ks. Proboszcz życzył Ks. Misjonarzowi błogosławieństwa w pracy misyjnej; w imieniu A. K. żegnał go prezes P. A. K. p. Edward Sternal, a w imieniu całej parafii p. Stanisław Dudzik, zapewniając ks. Misjonarza, iż parafia rybska zawsze będzie pamiętała o nim w swoich modlitwach.

Na zakończenie przemówił ks. Misjonarz, zachęcając wszystkich do wytrwania w pracy, a zarazem prosząc o pamięć w modlitwach.

Niech mu Pan Jezus błogosławi w tej pięknej pracy misyjnej. „Szczęść Boże".

Uczestnik.

*

W Skrzydlnej odbył się chrzest dwu chrześniaków P. Prezydenta Rzpltej, bliźniaków 7 i 8 z rzędu synów Antoniego Pazdura, robotnika kolejowego w Woli Skrzydlańskiej, uczestnika b. V. Dywizji W. P. na Syberii.

Chłopców w imieniu Pana Prezydenta trzymali do chrztu — p. starosta dr St. Nowak z Limanowej z p. J. Pogodową, nauczycielką, a drugiego p. mgr J. Gacek, refer. starostwa z Limanowej z p. Anną Filipek, nauczycielką.

*

W Tymbarku KSMM. urządziło kurs hodowli królików i wyprawy skórek. Kurs w którym udział wzięło 15 uczestników, prowadził instr. O. T. R. w Limanowej, p. Joniec. Uczestnicy apelują do wszystkich chłopców, a przeważnie druhów KSMM., by zajęli się sprawą hodowli królików i wyprawą skórek, na których żydzi robią dobre interesy.

W. A. i H. J.

*

W Brzesku odbyło się odnowienie misji za staraniem ks. dziek. J. Stosura, które zostały przeprowadzone przez OO. Redemptorystów z Krakowa. Parafianie składają z głębi serca Bóg zapłać OO. Redemptorystom za ich wzniosłe nauki, oraz ks. dziek. J. Stosurowi za wszystkie trudy.

Brzesko. Plan zatrudnienia bezrobotnych w powiecie brzeskim. Na bież. sezon roboczy przewidziane są następujące roboty publiczne w powiecie brzeskim: 1) Budowa zapory wodnej na Dunajcu w Czchowie, przy której zatrudnienie znajdzie około 750 robotników. 2) Obwałowanie lewego brzegu Dunajca na przestrzeni od Charzewic do Wojnicza około 200 robotników. 3) Roboty drogowe około 120 robotników i 4) firmy prywatne zatrudnią około 400 robotników. Ponieważ zarejestrowanych jest ponad 2000 bezrobotnych, przeto znaczna liczba musi być skierowana na teren innych powiatów.

*

Onegdaj odbyło się walne zebranie Polskiego Czerwonego Krzyża w Brzesku pod przewodnictwem p. nacz. Żółkiewicza. Sprawozdanie z działalności złożył prezes Oddz. dr Kossowski, skarbnik Sobolewski i przewodniczący Kół Młodzieży P. C. K. dyr. Nowak. Sprawozdanie wykazało duży rozwój i ożywioną działalność Oddziału, liczącego ponad 500 członków rzeczywistych i około 100 członków wspierających, oraz 90 szkolnych Kół P. C. K.

Na budowę kościoła Najśw. Serca Pana Jezusa na Grabówce w Tarnowie złożyli: p. S. K. z Mościc (za otrzymane zdrowie) 10 zł., p. I. K. z Ropczyc 5 zł., p. Wiktoria Mazur z Ropczyc 1 zł.

Na Przytulisko SS. Albertynek: N. N. Tarnów 2 zł. Bóg zapłać.

Wieści z POLSKI

Wincenty Witos wrócił do Polski. Agencja „Iskra" donosi, że w dniu 3 kwietnia br. Wincenty Witos zgłosił się do prokuratora sądu okręgowego w Krakowie i w wykonaniu wyroku sądowego osadzony został w więzieniu.

Spośród skazanych tymże wyrokiem, a zbiegłych poza granice kraju, powrócili już do Polski i byli osadzeni w więzieniu dr Adam Pragier i dr Władysław Kiernik.

*

Władysław Kiernik zwolniony. Agencja „Iskra" podaje, że dr Wład. Kiernik zgłosił w poselstwie polskim w Pradze chęć powrotu do kraju i oddał się do dyspozycji władz, przekroczył granice Polski i w dniu 26 marca b. r. został osadzony w więzieniu w Siedlcach.

W dniu 2 kwietnia prokurator sądu okręgowego w Warszawie uwzględniając prośbę dra Kiernika, udzielił mu 6-miesięcznej przerwy w wykonaniu kary, wobec czego dr Kiernik opuścił więzienie.

*

Zgon pułkownika Sławka. Dnia 2 bm. w godzinach wieczornych w mieszkaniu własnym w Warszawie płk. Walery Sławek dokonał zamachu samobójczego, strzelając do siebie z rewolweru.

Przewieziony do kliniki, zakończył życie o godz. 6.45 rano.

*

Krzyże i figury przydrożne. Władza archidiecezji warszawskiej zarządziła, by z nadchodzącą wiosną wszyscy duszpasterze zwrócili uwagę na stan krzyżów przydrożnych i figur i zainteresowali tą sprawą parafian. Krzyże i figury powinny być doprowadzone do należytego stanu do Dni Krzyżowych. Praca powinna pójść w dwóch kierunkach: odnowienia i ogrodzenia krzyżów czy figur i utrzymania ich następnie w dobrym stanie, oraz ozdabiania kwieciem i zielenią.

Pierwsze zadanie należy do całej parafii, drugą pracę należałoby zlecić Katolickim Stowarzyszeniom Młodzieży.

W obronie granic Ojczyzny. W związku z naprężoną sytuacją międzynarodową, Stronnictwo Ludowe urządziło po całym kraju około 200 zebrań, na których tysiączne rzesze włościan złożyły oświadczenie, że są w pełni gotowe do największych ofiar krwi i mienia w obronie Ojczyzny.

Przedstawiciele Stronnictwa Ludowego na Małopolskę przedłożyli Panu Prezydentowi prośbę pisemną o amnestię dla emigrantów politycznych. Na petycji widnieje przeszło pół miliona podpisów.

Wieści ze ŚWIATA

Bohater nauki. Znany genueński radiolog, prof. Vittorio Maragliano, przeszedł w tych dniach 18 już z rzędu operację, spowodowaną skutkami zabójczych promieni X, nad których odkryciem w celach lekarskich pracuje.

Przedostatnia operacja odbyła się zaledwie dwa miesiące temu, ale rozwój niszczenia tkanek rozpoczął się na nowo i odjęcie dalszych dwóch palców lewej ręki okazało się konieczne.

*

Spokój i gotowość Polski budzą podziw zagranicy. Koła polityczne Londynu i Paryża, oraz cała prasa obu krajów żywo interesują się Polską, podkreślając jej wzrastającą stale decydującą rolę w Europie. „Nigdy jeszcze — pisze np. „Paris Midi" — naród Polski nie był tak jednomyślny, jak dzisiaj, wobec zagrożenia zewnętrznego. Miarą tego jest entuzjazm, który ogarnął całe społeczeństwo w związku z gotowością obronną Polski i pożyczką wewnętrzną na lotnictwo".

„Petit Bleu" stwierdza, „że Polska uratuje wreszcie honor Europy, do czego się starannie przygotowuje pod każdym względem".

*

Tatarska ludność na Krymie stawia coraz większy opór sowieckim władzom szkolnym z powodu demoralizacji młodzieży, wyszydzania tradycyj narodowych, oraz obyczajów religijnych. W wielu osadach tatarskich rodzice zakazują dziewczętom uczęszczać do szkół, choć wywołuje to surowe kary.

*

B e l g i a. Były oficer przełożonym zgromadzenia. Generałem Zgrom. Najśw. Serca Jezusa i Marii w Belgii został O. John d' Albée. Pochodzi ze sławnej francuskiej rodziny hrabiowskiej. Był oficerem francuskiej Legii w Maroku. Po wojnie światowej ożenił się z hrabianką de Sees. Po czterech latach pożycia obydwoje postanowili wstąpić do klasztoru. Hrabina została Karmelitanką, a hrabia wstąpił do Zgrom. Najśw. Serca Jezusa i Marii. W jednym dniu złożyli śluby, a Ojciec św. Pius XI. przysłał im życzenia i błogosławieństwo. Brat ks. d'Albée kolegował w czasie studiów z późniejszym meksykańskim Jezuitą męczennikiem O. Pro.

*

H i s z p a n i a. Jak zaopatrywano chorych w Barcelonie? Pewien kapłan, który żył w Barcelonie za panowania komunistów, opowiada, że na 150 kościołów w tym mieście jedynie katedra i jeden mały kościółek nie zostały zniszczone i splądrowane. Celebrował on Mszę świętą w największym sekrecie i w otoczeniu najwierniejszych przyjaciół. Nie używał szat liturgicznych — naczynie szklane służyło za kielich. Nie miał relikwij św. w ołtarzu prowizorycznie przygotowanym, które zwyczajnie są wymagane. Ojciec św. w tajnym rozporządzeniu oświadczył, że własne piersi kapłanów stały się relikwiami wskutek prześladowania. Gdy ów kapłan szedł do chorego, by go zaopatrzyć, Komunię św. chował do zegarka, z którego wyjmował wpierw mechanizm.

On umarł za mnie

Na pewnym cmentarzu w Ameryce jakiś człowiek stawiał na grobie prosty krzyż. Jasne łzy spływały mu po policzkach. Obcy przechodzień pyta:

— Kto spoczywa w tym grobie?

Człowiek ów podnosi się i mówi:

— Pod tym krzyżem leży mój najlepszy przyjaciel. On oddał życie za mnie... Gdy przyszedł pobór do wojska, musiałem i ja pójść. Było to dla mnie strasznie trudno — miałem żonę i dzieci. Wtem przychodzi do mnie ów przyjaciel i mówi: „Ty masz żonę i dzieci, ja jestem kawaler — pójdę za ciebie". I poszedł. I nie wrócił więcej. Spoczywa tu w tym grobie. Jemu mają moje dzieci do zawdzięczenia, że nie zostały sierotami i nie cierpią nędzy. Z wdzięczności dla niego postawiłem mu ten krzyż.

I wskazał ręką na napis. I znów popłynęły gorące łzy, a przechodzień z głębokim wzruszeniem czytał słowa: „On umarł za mnie".!

* * *

Ile razy spojrzysz na krzyż, pomyśl: **„Chrystus umarł za mnie"!** hg.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

C. E., Mielec. Wierszyków nie zamieścimy. Lepiej na inny temat. Pozdrawiamy.

Koresp. z Janowic. Bez podania pełnego nazwiska nie możemy zamieścić. Pozdrawiamy mile.

Z. P., Lipnica W. Fotografię zamieścimy. Szczęść Boże w pracy!

S., Uście Solne. O tym już pisaliśmy niedawno. Pozdrawiamy.

Czytelnik z Tarnowa. Uwagi zupełnie słuszne. Bardzo to pięknie, że WPan tym tak ważnym zagadnieniem się interesuje. Przy sposobności kiedyś o tym napiszemy. Pozdrawiamy.

E. S., Rybie Nowe. Podobnej treści nadeszły dwie koresp. Zamieściliśmy pierwszą. Pisać można, a już od treści zależy, czy zamieścimy. Pozdrawiamy.

Z przeszłości Kościoła katolickiego

PRZEŚLADOWCY PIERWSZYCH CHRZEŚCIJAN

Kiedy dziś pobożny pielgrzym wchodzi do Koloseum, głównego miejsca męczeństwa pierwszych chrześcijan w pogańskim Rzymie, widzi pod jego pokruszonymi arkadami krzewiące się rośliny i grupki bawiących się wesoło dzieci. Lecz skoro sobie uświadomi te straszne sceny, jakie w tym potężnym gmachu się przed wiekami rozgrywały, serce jego przejmuje najgłębsze wzruszenie. Koloseum swą surowością i nagością przypomina duszę ówczesnych władców świata, lubieżną i twardą. Płyty jego posadzki tysiąckrotnie były zroszone krwią i łzami niewinnych ofiar i jeszcze dziś, gdy zmrok obejmie mury i łuki, zda się, że słychać z ich głębi śpiew męczenników.

Koloseum, wzniesione w środku miasta przez cesarzy Wespazjana i Tytusa, jest jednym z arcydzieł rzymskiego budownictwa. Niezliczone tłumy jeńców żydowskich, uprowadzonych do niewoli po zdobyciu Jerozolimy, pracowały przy jego wznoszeniu. Budowla to olbrzymia. Prowadzi do niej 80 bram ze wszystkich stron. Wysokość sięga 50 m. W jej wnętrzu na stopniach, rozłożonych amfiteatralnie coraz wyżej aż na ośmiu piętrach, pomieścić się mogło około 100 tysięcy widzów. W środku umieszczona była loża cesarska; na prawo i na lewo od niej loże przeznaczone dla westalek, konsulów, senatorów, rycerzy, dostojników; dalej, na miejscach najwyższych i najniższych, przy samej arenie, zasiadał tłumnie lud rzymski.

Rozległa arena otoczona była murem i żelaznym ogrodzeniem, z otwierającymi się co pewien odstęp przejściami, dla wpuszczania dzikich zwierząt. Pokrywano ją warstwą piasku, by łatwiej wsiąkała płynąca obficie krew, zaś dla usunięcia przykrego jej zapachu rozsypywano płatki kwiatów, róż i lilii, lub też rozkrapiano perfumy.

W Koloseum, jeśli wziąć pod uwagę rodzaj widowisk, jakie tam urządzano w dniach zwycięstw i uroczystości, należy uznać najjaskrawsze świadectwo barbarzyństwa rzymskiego. Zmuszano ludzi do walczenia na śmierć ze sobą, lub z dzikimi zwierzętami, dla rozrywki cezara, dworu i motłochu. I nikt wówczas, nawet najwybitniejsi myśliciele i pisarze, nie widzieli w tym potwornym okrucieństwie nic zdrożnego. Przeciwnie, uważano, że te krwawe widowiska hartują wojowniczy naród, uczą go męstwa i pogardy śmierci. Bogatsi Rzymianie chowali całe gromady gladiatorów, niewolników i jeńców wojennych, których specjalni mistrzowie, t. zw. laniści uczyli zadawać zręcznie i spokojnie odbierać śmiertelne ciosy tak, by uzyskiwać za to poklaski widzów. Miejscowość Kapua była głównym dostarczycielem tego „towaru" ludzkiego.



Ruiny Koloseum

Jak wyglądało takie widowisko? Oto chwila jego rozpoczęcia nadchodzi. Wyznaczeni gladiatorzy — Parci, Gallowie, Brytanowie, wszyscy w kwiecie wieku, defilują przed lożą cesarską z okrzykiem: Ave, Caesar, morituri te salutant! — Witaj, cezarze, idący na śmierć pozdrawiają cię! Następnie rozdzielają się na przeciwne grupy. Uzbrojeni w miecze, zakrzywione kosy, trójzęby, próbują swej zręczności, siły i odwagi. Walczyć będą aż do zupełnego pokonania swych przeciwników. Na to przysięgli. Giną masami. Podczas widowisk, jakie urządził cesarz Trajan po swym zwycięstwie nad Dakami, a które trwały przez 123 dni, padło na arenie 10 tysięcy ludzi „dla rozkoszy ludu i sławy najbardziej cywilizowanego w świecie miasta".

By silniej poruszyć otępiałą wrażliwość Rzymian, po walce gladiatorów między sobą, rozpoczynały się walki ze zwierzętami. W osobnych pomieszczeniach, odgrodzonych od areny żelaznymi kratami, trzymano je w pogotowiu: lwy, niedźwiedzie, pantery, hieny, tygrysy. Wypuszczone, podjudzone ostrymi ukłuciami, rzucały się z wściekłością na nieszczęsnych swych napastników. Każdej ranie, każdemu okrzykowi boleści odpowiadały ucieszne wycia rozbawionego motłochu. Im okrutniej się gladiator na arenie zachowywał, tym bardziej bywał oklaskiwany. I na te śmiertelne zapasy, na te straszne i wstrętne sceny patrzyli razem z hałastrą rzymską — senatorowie, uczeni, literaci, cały dwór cesarski!...

Arena Koloseum obficie spłynęła również krwią pierwszych chrześcijan, męczenników za wiarę.

Historia wyznawcom Chrystusa z pierwszych wieków wystawia jak najbardziej zaszczytne świadectwo. Do władzy odnosili się z respektem, podatki płacili sumiennie, ich życie i obyczaje były czyste. Jako żołnierze służyli wiernie i dzielnie walczyli. Żadnego nigdy nie podnieśli buntu. Mimo to ściągnęli na siebie ze strony pogaństwa najsroższe prześladowania. Wystarczyło, by legiony rzymskie gdzieś w potyczce poniosły klęskę, by wylał Tyber lub burza zniszczyła winnice i gaje oliwne, a już rozlegały się wszędzie mściwe żądania: Chrześcijanie dla lwów! Chrześcijanie dla lwów! Zaraz też wysyłano ich do amfiteatrów. Gdy się znaleźli w środku areny, rozpoczynali pochwalny hymn: Christus regnat. Pod kłami zwierząt ginęli nie tylko ubodzy i niewolnicy, ale także legioniści, prokonsulowie, synowie i córki senatorów. Po chwili wśród już martwych zwłok spacerowały spokojnie syte bestie, sprowadzone z Alp, Atlasu i innych okolic. Gladiatorzy rozpalonym żelazem do-

tykają ofiar, by się przekonać, że istotnie nie żyją. Później wywoziło się je i wrzucało do wspólnego dołu. Nocą przybywali tam wierni, zabierali święte szczątki i owinięte w prześcieradła unosili, by je nabożnie pogrzebać w katakumbach.

Po wiekach i stamtąd je wydobyto, a umieszczono we wspaniałych grobowcach, pod wysokimi sklepieniami kaplic, katedr, kościołów. Dzień ich śmierci Kościół czci corocznie jako dzień urodzin, dies natalis i wiernym odczytuje ich życiorys i męczeński skon. Ich postacie odtwarzają artyści w marmurze i w barwnych witrażach świątyń. Przy ich grobach cuda się działy i ściągały z najdalszych okolic tłumne pielgrzymki. Ich chwała pozostała nieśmiertelną.

A jaki był koniec ich prześladowców? By się o tym dowiedzieć, wystarczy przeczytać w klasycznej łacinie napisane dzieło chrześcijańskiego pisarza Laktencjusza z początku IV wieku. Neron, ten potwór w ludzkim ciele, który dla oświetlenia igrzysk w cyrku kazał urządzić z chrześcijan żywe pochodnie, został przy końcu swego panowania ogłoszony „wrogiem ludu rzymskiego". Z Rzymu ratował się ucieczką. Schronił się w domu biednego robotnika przy ulicy Nomentańskiej, niedaleko cmentarza, gdzie św. Piotr udzielał nawróconym poganom chrztu, a św. Paweł głosił naukę Chrystusa. Widząc zbliżający się pościg, odebrał sobie życie.

Domicjan miał zwyczaj wypisywać na tabliczkach nazwiska tych, których mu się spodobało posłać pod topór kata. A nie oszczędzał nikogo, nawet najbliższych powierników. Pewnego wieczora taką gotową listę proskrybowanych dostał w swe ręce jeden z jego przyjaciół. Kiedy spostrzegł na niej również swe imię, podszedł do cezara i sztyletem go zamordował.

Hadrian, który nawet na łożu boleści nie przestawał skazywać niewinnych na śmierć, nagle zaczął krzyczeć: „Krew chrześcijan dusi mię"! Być może, że wspomnienie świętej Symforosji i jej synów, z jego rozkazu straconych, mąciło jego przerażoną wyobraźnię. Przewieziony do miejscowości Tibur, dzisiejsze Tivoli, wyzionął ducha podczas ataku szału.

Marka Aureliusza przy końcu życia ogarnęła straszliwa rozpacz. Wreszcie po pożegnaniu się z rodziną, oddalił się, omotał sobie głowę i wśród najposępniejszych przeczuć i udręk duchowych skonał.

Cesarz Kommodus padł zamordowany przez swych niewolników. Na wiadomość o tym Senat, który zbyt często oklaskiwał jego przeróżne zdrożności i wybryki, rozkazał poćwiartować jego ciało i wrzucić do spoliarium, t. j. do dołu, gdzie przy pomocy haków zawlekano trupy gladiatorów i zwłoki męczenników.

Dioklecjan całymi dniami i nocami wydawał przeraźliwe jęki, jak gdyby go nawiedzały duchy zabitych ofiar. Ciągle mu się zdawało, że niezliczone oddziały wrogów nadciągają z północy, by w puch rozbić jego potężne państwo. Zanim skonał, przedtem wypluł cały swój wrzodami pokryty język.

Tak kończyli główni prześladowcy chrześcijan. Sprawiedliwość boska dotknęła wszystkich tyranów pierwszych wieków, a ich ofiarom zgotowała wieczną chwałę.

KALENDARZYK

9. N. *Zmartwychwstanie Pańskie.*
10. P. *Wielkanocny.*
11. W. *Św. Leon Wielki*, papież, znakomity mówca, pisarz i nauczyciel Kościoła.
12. Ś. *Św. Juliusz*, papież, odznaczał się wielką dobrocią i łagodnością.
13. C. *Św. Hermenegild*, król. Poniósł śmierć męczeńską z rozkazu swego ojca za stałość w wierze.
14. P. *Św. Justyn*, jeden z pierwszych pisarzy chrześcijańskich, gorliwy obrońca wiary. Zmarł śmiercią męcz. w Rzymie.
15. S. *Św. Anastazja*, umęczona za czasów Nerona.

Przy głośniku lub słuchawce

Program radiowy od 9 do 15 kwietnia b. r.

Codz. godz. 6.30 Aud. poranna; godz. 12.3 Aud. połud.; godz. 18 Aud. dla wsi.

Niedziela 9 IV. Godz. 7.15 Aud. poranna; 10.5 Nabożeństwo z katedry w Poznaniu; 14.30 „Pisanki lwowskie" — wesoła aud. dla dzieci; 15 Aud. dla wsi; 17 „Historia o chwalebnym Zmartwychwstaniu Pańskim" — misterium Mikołaja z Wilkowiecka (z Poznania); 17.45 Koncert; 19.15 „Dialog o zmierzchu" — powieść mówiona; 19.30 Muzyka z płyt; 20.30 Wieczór operowy; 21.30 „Wyprawa pana Prota" — humoreska.

Poniedziałek 10 IV. Godz. 7.15 Aud. poranna; 9 Nabożeństwo z Krakowa; 11.15 „Kujawski dyngus" — aud. muz.-liter.; 12.3 Muzyka z Łodzi; 13.15 Muzyka z Wilna; 14.40 „Z gaikiem zielonym" — aud. dla dzieci; 15.10 Aud. dla wsi; 16 Koncert wielkanocny z Poznania; 16.45 „Nowe lato" — słuchowisko obrzędowe; 17.20 „Sensacja w Trocadero" — oper.; 19.15 „Dialog o zmierzchu" — powieść mówiona; 19.30 Kapela Ludowa F. Dzierżanowskiego; 22 „Na Kleparowie" — wesoła aud. ze Lwowa.

Wtorek 11 IV. Godz. 15 „Jesteś dyplomatą" — pogadanka Starego Doktora; 15.30 Muzyka ze Lwowa; 16.30 Pieśni wielkanocne obrządku grecko-katolickiego; 17 Społeczeństwo genialnych ślepców — odczyt; 18.30 Aud. dla robotników; 19 Koncert z Poznania; 19.15 „Dialog o zmierzchu" — pow. mówiona; 21 „Nocleg w Apeninach" — opera komiczna.

Środa 12 IV. Godz. 15.30 Muzyka z Wilna; 16.20 „Dom i szkoła: O kształceniu zawodowym młodzieży męskiej" — odczyt; 16.35 Śpiew Heleny Karnickiej; 17.15 Koncert z Katowic; 19 Koncert; 19.15 „Dialog o zmierzchu" — powieść mówiona; 21 Koncert chopinowski; 21.30 „Wśród poetów węgierskich" — aud. ze Lwowa.

Czwartek 13 IV. Godz. 11 Dla szkół powszechnych; 15 „Trzeba być psychologiem" — pogadanka dla młodz.; 15.15 „Kłopoty i rady: Ciocia z prowincji" — dialog; 16.20 „Za chlebem" — odczyt dla młodzieży licealnej; 17.10 „Życie portów": „Grytwiken" — pogadanka; 17.20 Koncert z Wilna; 18 Aud. dla młodzieży wiejskiej; 18.30 Opowieść o Moniuszce; 19.20 Dialog o zmierzchu — powieść mówiona; 19.35 Koncert z Katowic; 21 „Peregrynacja dziadowska" — aud. satyryczno-obyczaj.; 21.45 Folklor różnych narodów: Dania — aud. muz.-słowna.

Piątek 14 IV. Godz. 11 Dla szkół; 11.25 Nieznani pieśniarze — aud. z płyt; 15.30 Muzyka z Torunia; 16.35 Tradycyjne polonezy; 17.20 Koncert z Krakowa; 18.30 Teatr Wyobraźni: „Radziwiłł w gościnie" — J. I. Kraszewskiego; 21 „Ostatnia podróż małego Kazia" — epizod z opowiadania Iwaszkiewicza; 21.20 Festiwal Międzynarod. Tow. Muz. Współcz. — transm. z Filharmonii Warszawskiej.

Sobota 15 IV. Godz. 11 Dla szkół; 15 Słuchowisko dla dzieci: „Jak Barbarka piekła wielkanocne baby"; 15.30 Muzyka z Katowic; 16.35 Śpiew; 17.10 „Wspomnienie brazylijskie" felieton; 17.28 Koncert z Łodzi; 18.30 Aud. dla Polaków za granicą; 19.15 Koncert z Łodzi; 21 „10 lat przebojów" — transm. z Brukseli.

Bądź czytelnikiem i apostołem dobrej prasy!

Kornel Bogoria

Dwie drogi

Powieść

6

— To ciekawe. I jakże ci się wydał?

— Doznałem wrażenia, że mnie otacza olbrzymia powódź, a ja na fali niby na słabiuchnej skorupie...

— Dlaczego powódź?...

— — — — — — — —

Mój ojciec był robotnikiem w Częstochowie. Należał do partii socjalistycznej. — Jeździł często do Krakowa porozumiewać się z działaczami rewolucyjnymi. Ale nim jeszcze zaczęła się rewolucja dziewięćset piątego roku, znalazł się na zesłaniu w głębi Rosji. Wywieźli go razem z żoną w kilka tygodni po ślubie. Brali go w kaplicy na Jasnej Górze. Paulin, który ich przed zapowiedziami spowiadał, dał im obrazki Matki B. Częstochowskiej, a matce mej nadto szkaplerzyk. Ojciec był praktykującym katolikiem, a w socjalizm wierzył wówczas jeszcze jako w jedyną drogę do niepodległości Polski.

Matka, krakowianka, szanowała jego przekonania, ale miała swoje odrębne poglądy patriotyczne, jako wnuczka powstańca, który ją małą dziewczynką prowadził na Wawel do grobów królewskich i przed ołtarzem Jadwigi w katedrze nauczył modlić się o wolność Polski. Aresztowali ją żandarmi rosyjscy po jakiejś manifestacji studenckiej i w ten sposób połączyła się z mężem w więzieniu i wspólnie wywędrowała na Sybir.

Ledwie tam osiedli, ja na świat przyszedłem. Trzy dni wśród potwornej burzy śnieżnej wiózł mnie ojciec do katolickiego kościółka, by co rychlej ochrzcić. To było moje pierwsze i ostatnie opuszczenie domu przed ukończeniem dziesiątego roku życia. Oboje rodzice moi pod względem polskości byli do tego stopnia przeczuleni, że lęk ich zbierał na myśl o tym, by ich syn przed powrotem do swojej ojczyzny miał zetknąć się z tym zalewem obcego ducha, jaki wokoło zewsząd zagrażał owej łódeczce samotnej ich polskiego domu na wygnaniu wśród prawosławnych Rosjan i Kozaków oraz muzułmańskich Tatarów, Baszkirów, Kirgizów. Dano się, by mnie te fale spienione obcej i wrogiej powodzi nie zalały, duszy mi nie zatopiły. Więc trzymano dziecko w domu, chuchając na tę polską duszę, jeno polskim słowem. Matka moja stała się dla mnie kościołem i szkołą, ja w niej miałem i Wawel i Jasną Górę. To z jej gorącego serca matczynego w moją pierś chłopięcą przelała się ta wielka miłość dla dwu Królowych Polski: Marii i Jadwigi. I tego mi już nikt i nic z duszy nie wyrwie, chyba z życiem.

Wybuch wojny roku czternastego rozpalił w rodzicach nadzieję możliwości rychłego powrotu do kraju. Dowiedziawszy się, że władze masowo na krańce Rosji zwożą Polaków jako jeńców, przenieśli się do wielkiego miasta jedynie z tą myślą, że ich chłopak dziesięcioletni otrze się o tę polską masę, która trzymała się na uboczu od obcych i właśnie skupiła się, organizowała dla obrony przed potopem rusyfikacji młodzieży w czasie wygnania. I tak się stało ze mną. Prosto z rąk matki dostałem się do szkoły polskiej, którą tam prowadził Komitet Polski dla jeńców-wygnańców w swojej, na ogromną skalę zakrojonej akcji kulturalno-oświatowej. A przenikał tę szkołę na dalekim wygnaniu duch tak szczerze polski i tak wiernie katolicki, jak bywało w każdej szkółce ziemi krakowskiej przed wojną, boć tam wtedy nauczycielami i kierownikami nie był nikt inny, jak właśnie prawem wojny w niewolę wywiezieni, o tysiąc mil od domu rodzinnego, zawodowi nauczyciele i profesorowie polscy szkół galicyjskich...

Z ich nauk brałem w swój umysł ucznia gimnazjalnego, przewrażliwiony wielkimi zdarzeniami i przedwcześnie dojrzały, to samo umiłowanie szczytnych ideałów, umiłowanie wiary Chrystusowej i polskiej Ojczyzny, jakie przedtem z ust matki zapadło mi w serce dziecka balsamem zbawiennym. Może kiedyś nadejdzie pora, kiedy publicznie wypadnie mi wyznać, ile zawdzięczam tej błogosławionej szkole polskiej wśród zamieci syberyjskiej obcego ducha, groźnego swą olbrzymią masą... Za tych wszystkich, których dziełem była owa lampa, nie dająca nam w mrokach rozdroży zagubić swojej polskiej duszy, ja się dzisiaj tak modlę, jak za duszę nieboszczki matki, która — czuję to wyraźnie — niby latarka przed Krucyfiksem cudownym oświetla mi nadal jasno drogę życiową.

— — — — — — — —

Tłumy szumiące sunęły deptakiem i rozpływały się w gromadkach po Błoniach. Automaty muzyczne przy karuzelach starały się zagłuszyć ponure tanga, buchające z głośników radiowych. Wysoko huczał aeroplan lecący wprost na Kopiec Kościuszki. Od zwartej masy spacerowiczów, płynącej szeroką falą przez deptak od miasta, oderwała się para dorodna, zwracająca na siebie uwagę i usunęła na bok, by się zagubić w Parku Jordana. — Ona, wysoka brunetka czarnooka, on zgrabny i szczupły szatyn o oczach smętnych zawsze a zmiennych w kolorze, najczęściej z odcieniem fiołkowym. W jej twarzy było zdrowie bujne, na jego policzkach dopatrzeć by się można odcienia bladości niezdrowej, a w ustach, pod drobnym ciemnym wąsikiem, jakiegoś grymasu bolesnego, który nawet nadawał temu przystojnemu obliczu wyraz bardziej interesujący.

— Doznaję wrażenia, że panią żenuje moje towarzystwo na przechadzce publicznej, a przecież pani zapewnia, że tu jeszcze nie ma znajomych, że miasto jeszcze pani obce. I w istocie przez cały czas naszego spaceru nikt się pani nie ukłonił.

— Tak, panie Podolski, poproszę ja pana nie prześladować mnie swoją osobą.

— Pannie Hance po prostu ktoś musiał nagadać na mnie w biurze...

— Ot, powiem ja panu. Jak jest w Krakowie, ja nie wiem jeszcze. Ale u nas na kresach, to szczerość jest między ludźmi w zwyczajności. Tak ja też będę szczera i otwarcie panu powiem, co wiem. Źle ja słyszałam o panu i boję się z panem zadawać. Wstyd mnie i tyle.

— Ładne rzeczy, zadawać się wstyd. Ktoś z nowych koleżanek coś musiał naplęść.

— Tak, cóż pan gadasz: naplęść. Już ja wiem, co o panu trzymać. Pan taki elegancik, dopóki się nie napije, a potem brutalne awantury pan wyprawiać potrafi. Z karczmy pana trzeba wyrzucać.

Pasy wystąpiły na blade lica Stasinka. Zagryzł wargi. Krew się w nim gotowała. Serce zaczęło klekotać w piersi hamowaną wściekłością.

— Po karczmach nie bywam.

— Ach tam, zwał jak chciał. Restorany, szatany, u nas na Ukrainie to jednako, wszystko karczma.

Szli milczący, on zgnębiony, oczyma szukając czegoś po piasku ścieżek parkowych, ona ciągle wyniosła, kołysząc się jak burzan stepowy na wietrze i dumne pogodne spojrzenie rzucając przed siebie w dal niezmierzoną.

— Pan Podolski musi strasznie martwić swoją mamę, ona w twarzy taka zmizerowana okrutnie, jakby ciągle na pana płakać musiała. Mnie, powiem panu szczerze, bardzo jej się żal zrobiło, jak ją pierwszy raz zobaczyłam w biurze. Tak ona mi moją mamę tą boleścią w oczach przypomniała. My tam na Ukrainie przeszli ciężkie rzeczy. Ojciec dyrektorem był w cukrowni. Gdy bolszewicy nastali, miał z nimi piekło. I tak mamę moją to na śmierć zamęczyło.

Stasinek wzrok na nią podniósł, bo mu się zdało, że w głosie jej łzy słyszy. C. d. n.

GOSPODARSTWO

Chleb ubogich

Ziemniaki stanowią najważniejsze i podstawowe pożywienie rodzin wieśniaczych, a także mniej zamożniejszych rodzin w miastach. Często ziemniaki są jedynym środkiem ich odżywiania. Są one jakby chlebem ubogich.

Ale i dla inwentarza, zwłaszcza przy opasie, są niezastąpioną karmą tuczącą. Z tych względów każdy rolnik stara się mieć obfity plon ziemniaków. Aby jednak otrzymać jak największe zbiory, trzeba przestrzegać pewnych zasad uprawy.

Ziemniak jest rośliną ziem lekkich, więc przepuszczalnych, przewiewnych, bez nadmiaru wilgoci. Udaje się też na glinach piaszczystych, byle tylko nie zwięzłych. Na suchych piaskach nie wydadzą ziemniaki należytego plonu. Uprawa musi być bardzo staranna. Rola powinna być głęboko spulchniona i to już w jesieni. Obornik przeważnie przyoruje się przed zimą.

Zasadniczym nawozem pod ziemniaki jest obornik, którego się dać powinno około 50 fur jednokonnych na hektar. Można go do pewnego stopnia zastąpić nawozami zielonymi. Prócz nawożenia obornikowego stosuje się również nawożenie pomocnicze, wysiewając na 3—4 dni przed sadzeniem około 100 kg. azotniaku lub siarczanu amonu. Sadząc ziemniaki bez obornika, należy zwiększyć dawkę azotniaku lub siarczanu amonu do 200 kg. na hektar. Dobrze jest też dać pewną ilość soli potasowej.

Trzeba również pamiętać, że o plonie ziemniaków rozstrzyga nie tylko nawożenie, lecz również odpowiedni dobór odmiany, wielkość sadzeniaków, staranna pielęgnacja w czasie wzrostu. Ponieważ w wielu okolicach szerzy się rak ziemniaczany, wskazanym jest dobieranie odmian rakoodpornych. Z odmian dość plennych, jadalnych i średnio późnych poleca się „Hetmany", „Jubel" i „Kmieć". Bardzo plenną odmianą jest „Wekaragis".

Należy sadzić ziemniaki średniej wielkości. Krajanie sadzeniaków jest bezwzględnie niewskazane. Na glebach słabych, suchych można sadzić w co drugą skibę, dobrze utykając sadzeniaki w pół skiby. Na ziemiach lżejszych dobre wyniki daje sadzenie w znaki pod motykę lub pod łopatę. Na ziemiach zwięźlejszych najlepiej kłaść sadzeniaki na powierzchni roli w znaki zrobione znacznikiem, przydeptując dobrze każdy ziemniak. Im gleba lepsza i żyźniejsza, tym sadzimy rzadziej, przeważnie zaś w odstępach 40 na 40 cm. lub 50 na 50 cm. na krzyż.

Po sadzeniu gdy się puszczą chwasty, należy przejść broną. Następne czynności to wzruszenie motyką ręcznie lub obsypnikiem przestrzeni między rzędami.

Wpływ potasu na ilość i jakość zbiorów.

Wśród szeregu składników pokarmowych wybitną rolę odgrywa potas. Doświadczenia wykazały, że brak związków potasowych w glebie, nawet przy dostatku azotu i fosforu, doprowadza rośliny do zaniku rozwoju. Przy niedostatecznej zasobności ziemi w potas, uprawiane rośliny źle rosną, nie wydają należytego plonu, a jakość zbioru jest poślednia.

Potas ma do spełnienia w życiu rośliny — począwszy od skiełkowania aż do wydania owocu i nasienia — bardzo wielkie zadanie. U zbóż powoduje potas cięż-kie i zdrowe ziarno. Obok dodatniego wpływu na ziarno, korzystnie działa potas na słomę, przyczyniając się do jej usztywnienia, a tym samym przeciwdziała wyleganiu zbóż. Potas również podnosi odporność rośliny na choroby. Stwierdzono, że zasilone rośliny potasem nie podlegają łatwo rdzy zbożowej. Tak samo oziminy zasilone tym składnikiem nawozowym, łatwiej przetrzymują ciężkie zimy. Wpływ potasu na ziemniaki i buraki jest dodatni, gdyż podnosi zarówno plon, jak i zawartość skrobi (mączki) i cukru. Stwierdzono też dobre działanie potasu na smak niektórych ziemiopłodów. Potas wpływa dodatnio na ilość i jakość produkcji łąk i pastwisk.

Kontraktowanie buraków cukrowych.

Od paru tygodni wszystkie cukrownie dokonywują kontraktowania buraków na potrzeby następnego roku. Zasady i warunki kontraktowania ustalone zostały w tzw. rejonowych umowach zbiorowych, zawartych przez związki cukrownicze z organizacjami plantatorskimi. Przy podpisywaniu umów, plantatorzy otrzymują bezpłatnie nasienie buraczane i uzyskują pierwszą zaliczkę gotówką. Druga zaliczka wydawana im jest około 1 lipca. Po dostawie buraków w jesieni, plantatorzy otrzymują dalszą zapłatę gotówkową, a ponadto uzyskują bezpłatnie 20 dkg. cukru (akcyzę płacą), 50 kg. wysłodków, oraz pół kg. melasy na każdy cetnar przyjętych przez cukrownie buraków.

Uprawa buraków cukrowych w Polsce była i jest korzystna dla gospodarstw rolnych.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Wypas bydła w lasach. Administracja leśna udostępnia w niektórych miejscach wypas inwentarza w lasach państwowych. Na rok 1938-39 przewiduje się dopuszczenie ponad 30 tysięcy sztuk bydła miesięcznie. Oczywiście wypas bydła w lasach państwowych odbywa się tylko w miejscach, w których jest możliwie najmniej szkodliwy dla drzewostanu. Do wypasania dopuszczony jest inwentarz najbiedniejszej ludności małorolnej.

Ubezpieczenie od gradobicia. Na posiedzeniu wołyńskiej wojewódzkiej rady samorządowej uchwalono wprowadzić przymus ubezpieczenia od gradobicia. Jest to pierwsza tego rodzaju uchwała w Polsce.

Szkoła przysposobienia spółdzielczego. W Krakowie będzie otwarta z początkiem września br. szkoła przysposobienia spółdzielczego. Zadaniem szkoły będzie przygotowanie przyszłych pracowników wiejskich spółdzielni towarowych i oszczędnościowo-pożyczkowych.

Nieużytki w Polsce. Obecnie znajduje się w Polsce około 4 miliony hektarów nieużytków. Znaczna ilość tych nieużytków znajduje się na Polesiu. Można by je zamienić na pola uprawne, względnie łąki, gdyby się przeprowadziło melioracje.

Ceny zbóż. Na giełdzie krakowskiej płacono ostatnio za 100 kg.: żyto 14.75 do 15 zł., pszenica 20.75—21 zł., jęczmień 16.75—17 zł., owies 16.75—17.25 zł., otręby 10.75—11.

Wiosenne stosowanie nawozów sztucznych

Słabą oziminę zasilić należy w czas na wiosnę saletrzakiem w stosunku na mórg 50 do 75 kg. O ile ktoś oziminy w czas na wiosnę nie poratował saletrzakiem, to w późniejszym terminie aż do czasu kłoszenia się stosować powinien saletrę wapniową w ilości około 50 kg. na 1 mórg. Radzimy jednak saletrować oziminę możliwie jak najwcześniej.

Na żyto rozsiać należy saletrzak zaraz po zejściu z pola śniegu.

Na pszenicę rozsiewa się saletrzak po obeschnięciu roli i ruszeniu roślin. Pszenica krzewi się na wiosnę i wymaga zbronowania, co ułatwi dostęp do korzeni powietrza i lepsze jej rozkrzewienie.

W wielu okolicach ozimina — a szczególnie żyto — jest przypalona wiatrami i przymrozkami marcowymi. Oziminę taką należy bezwzględnie poratować nawozami azotowymi. Azot przyczyni się do wytworzenia w roślinie zieleni i odbudowania zmarniałych komórek. Ozimina zasilona nawozami azotowymi dobrze się krzewi, rośnie bujnie i wydać może dużo celnego i dorodnego ziarna.

Pod owies — dać przed siewem ziarna w stosunku na mórg około 75 kg. azotniaku. Po rozsianiu należy azotniak przybronować lub przysprężynować. Ponieważ owies siany jest zwyczajnie na roli jałowej, dlatego też wymaga koniecznie nawożenia azotowego. Inne składniki pokarmowe jak fosfor i potas potrafi owies z gleby pobrać, o ile tylko będzie dobrze zakorzeniony i wyrośnięty — na co wpływa głównie azotniak.

Pod jęczmień i pod pszenicę jarą — należy dać w stosunku na 1 mórg 100 do 150 kg. supertomasyny azotniakowanej i 50 do 100 kg. soli potasowej. Nawozy te wymieszać, rozsiać, przybronować i siać jęczmień na drugi dzień.

Pod buraki, marchew, kapustę i warzywa — należy ziemię dobrze wynawozić, albowiem rośliny te wymagają gleby żyznej i bogatej w składniki pokarmowe. Przed siewem nasienia — ewentualnie przed posadzeniem rozsady — należy glebę wynawozić dzień do dwa dni wcześniej supertomasyną azotniakowaną i solą potasową w ilości po 150 kg. tych nawozów na 1 mórg.

Nawozy po rozsianiu przybronować, ewentualnie na grzędach przygrabić. Po wzejściu, względnie po przyjęciu rozsady powyższych roślin, należy rośliny zasilić saletrą wapniową, posypując ją koło roślin, a nie na liście, w ilości około 50 do 100 kg. na 1 mórg. Przed saletrowaniem należy pole oczyścić dobrze z chwastów. Ponieważ saletra rozpuszcza się łatwo w wodzie, dlatego należy ją stosować nie na raz, a w kilku mniejszych dawkach w odstępach 10 do 15 dni.

Pod drzewa i krzewy owocowe — rozsiać równo i szeroko nieco dalej (około pół metra), niż sięgają gałęzie — mieszankę supertomasyny azotniakowanej ze solą potasową, względnie z kalimagnezją. Nawozy te pomieszane po połowie stosuje się pod drzewa owocowe w ilości zależnie od wielkości drzewka około 4 do 5 kg. mieszanki nawozowej na 100 m². O ile pomiędzy drzewkami na kwaterach uprawiane są równocześnie inne rośliny, to przy tego rodzaju piętrowym gospodarowaniu nie należy żałować nawozów sztucznych, albowiem nawożenie samym obornikiem i to co 3 lub 4 lata jest absolutnie niewystarczające; zagłodzone drzewka będą rosły słabo i dorodnych owoców nie wytworzą.

Pod ziemniaki — dać należy oprócz obornika również nieduże dawki supertomasyny azotniakowanej i soli potasowej w ilości około po 50 kg. na 1 mórg. Nawozy sztuczne przyczynią się w pierwszym okresie rozwoju rośliny, kiedy obornik jeszcze nie działa, na zakorzenienie i wytworzenie rośliny krzaczastej. Jeżeli obornik jest kiepski i jeżeli jest go mało, to dawki nawozów należy zwiększyć. Niejednokrotnie plon ziemniaków jest większy na nawozach sztucznych, niż na kiepskim i lichym oborniku.

Mieszankę tych nawozów rozsiewa się równo na rolę wyoraną. Po rozsianiu nawozów należy je przybronować, a następnie znaczyć i sadzić ziemniaki. Jeżeli sadzimy ziemniaki pod skibę, to należy rozsiać nawozy równo po tej skibie, w którą sadzi się ziemniaki.

Przy uprawie ziemniaków należy pamiętać, że wysokie plony zależą w dużej mierze od odpowiedniej odmiany odpornej na choroby, a przede wszystkim na raka ziemniaczanego, a nadto ziemniaki do sadzenia powinny być całe. Sadzenie wykrajanych z ziemniaka tylko oczek, praktykowane jeszcze w niektórych okolicach, szczególnie na Podkarpaciu, jest dużym błędem.

Pod rośliny pastewne — koński ząb, słonecznik, kapustę pastewną — należy glebę zasilić supertomasyną azotniakowaną i solą potasową w ilości po 3 kg. na 100 m². Rośliny pastewne po wzejściu opłewić i zasilić saletrzakiem lub saletrą wapniową w ilości po 2 kg. na 100 m².

Łąki i pastwiska — należy po obeschnięciu roli zbronować, mech na łąkach wygrabić, kretowiny rozrzucić. Na łąkach mineralnych zasilić należy trawę supertomasyną lub dwufosfatem, oraz saletrzakiem i solą potasową w stosunku na mórg po 100 kg. tych nawozów. Po rozsianiu należy nawozy przybronować. Łąki na torfach nawozić supertomasyną oraz solą potasową. Stosowanie nawozów azotowych na łąkach torfiastych jest zbyteczne, albowiem torfy zawierają już sporą ilość azotu. Pamiętać należy również o podsianiu łąki odpowiednimi trawami. Nie wolno podsiewać łąki zmiotkami ze siana, albowiem te zawierają dużo nasion chwastów.

Lichą koniczynę — zasilić należy dwufosfatem lub supertomasyną z dodatkiem soli potasowej w ilości po 50 kg. tych nawozów na mórg.

Koniczynę dwuletnią z dużą domieszką tymotki należy zasilić saletrzakiem w ilości 75 do 100 kg. na mórg.

Pod len — doskonałymi nawozami są siarczan amonu i sól potasowa. Nawozy te w ilości po 2 do 3 kg. na 100 m² rozsiewa się przed siewem nasienia.

Pod konopie radzimy stosować azotniak w ilości około 4 kg. na 100 m².

W artykule naszym podaliśmy sposób stosowania nawozów pod rośliny uprawiane w każdym gospodarstwie rolnym. Zalecamy do przedsiewnego stosowania takie nawozy, które zawierają składniki pokarmowe, nie ulegające wypłukaniu, a nadto takie nawozy sztuczne, które zawierają równocześnie wapno.

Z nawozów azotowych najodpowiedniejszym nawozem przedsiewnym jest *azotniak*, a do pogłównego nawożenia radzimy stosować szczególnie na Podkarpaciu *saletrzak*. Nawozy te zawierają oprócz azotu również dużą ilość wapna.

Z nawozów fosforowych najodpowiedniejszym nawozem jest znana już *supertomasyna* oraz nowy, znakomity nawóz fosforowy o zawartości 30% fosforu, t. zw. *dwufosfat*. Obydwa te wysokoprocentowe nawozy fosforowe wyrabiają Państwowe Fabryki Związków Azotowych w Mościcach i w Chorzowie.

Doskonałym nawozem, najmniej zawodnym i najwięcej zapewniającym wysokie plony, jest *supertomasyna azotniakowana*, która jest mieszanką supertomasyny i azotniaku. Nawóz ten zawiera równocześnie najważniejsze składniki pokarmowe, a mianowicie 12% fosforu, 9% azotu i 60% wapna, które przyczynia się znakomicie do odkwaszania gleby i poprawienia jej jakości i struktury, oraz do rozwoju pożytecznych bakteryj w glebie.

Supertomasyna azotniakowana jest więc nawozem wszechstronnym i nadaje się pod wszystkie rośliny, oraz na każdą glebę, dlatego powinna być powszechnie z korzyścią stosowana. *Inż. J. Juszkiewicz.*

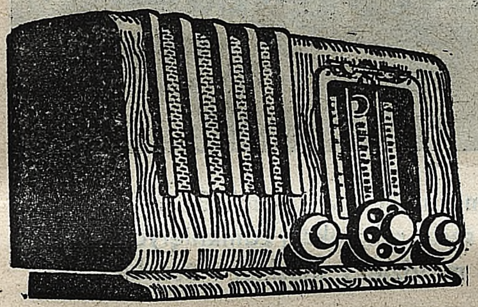


Walka o miskę...



Na straży
osłabionego zdrowia
wino chinowo-żelaziste
z orłem
Magistra Krzyształforskiego

RADIO ELEKTRIT



najwyższej klasy — o pięknej barwie głosu — głośnik dynamiczny — 3 zakresy fal na prąd i do akumulatora

już od zł. 180 — wzwyż poleca

Firma **AUTO-PALAIS**
T. HEYDOWA **w Tarnowie**
Katedralna 3 — Telefon 410
na dogodnych warunkach spłaty.

Uwaga: Na prowincję odstawiamy odbiorniki własnym samochodem bez jakichkolwiek opłat.

A. Brach • Tarnów

Centralna drogeria — perfumeria

i skład apteczny, oraz fabryczny skład farb, lakierów, pokostów, olei, artykułów i nowości domowo-gospodarskich, rolniczych i przemysłowych, artykułów dla fabryk, gorzelni, rafineryj, browarów i t. p.

poleca najtaniej w najlepszej jakości:

Świece woskowe kościelne, świece stearynowe stołowe, oliwę do świecenia, knotki, kadzidła, znakomite trociczki chodniki kokosowe, wycieraczki kokosowe. Wyroby szczotkarskie i powroźnicze, farby, pokosty, lakiery oraz wszelkie przybory dla p. p. malarzy, lakierników i pozłotników. — Wszystkie środki owadogubne.

Wszelkie przybory i aparaty do fotografii. Artykuły do rybołówstwa. Carbolineum do impregnowania drzewa. Wody mineralne sztuczne i naturalne. Sole do kąpieli. Wszystkie zioła jakie tylko istnieją zawsze świeże na składzie. Wszystkie środki toaletowe.

Reklama to potęga

Zakłady Przemysłowe

Romana Księcia Sanguszki w Tarnowie

jednoczą protokołowane firmy:

„Rudy", Pierwsza Tarnowska **Cegielnia, Stolarnia, Parkieciarnia i Tartak Parowy** — wyrabia cegłę maszynową, podwójnie prasowaną. Wykonuje roboty stolarskie: meblowe, budowlane, posadzki parkietowe i deseniowe. Przecieranie materiałów drzewnych obcych.

„Konstancja", Fabryka dachówek i dren — wyrabia dachówkę ciągnioną, tłoczoną, karpiówkę, rurki drenowe, cegłę i pustaki.

„Skład materiałów budowlanych", przy ul. Focha 36. — Sprzedaż wszelkich sortymentów materiałów drzewnych.

„Książęcy Browar" — dostarcza piwo jasne „Zdrój", dubeltowe „Bawarskie" i Porter.

„Roman", Młyn i Tartak Parowy — produkuje przetwory młyńskie: mąki, grysiki, pęcaki, kasze. Przemiał zboża.

JEDYNA KATOLICKA

Hurtownia Kupców Polskich

Spółdzielnia z ogr. odpow.

w Tarnowie, ul. Nowy Świat 1

poleca

wszystkim sklepom towarów mieszanych, składnicom kółek rolniczych oraz spółdzielniom spożywczym

wszelkie towary kolonialno-spożywcze

po cenach jak najniższych.

Popierajcie katolicką placówkę i zapisujcie się na członków!

Na Święta Wielkanocne

poleca:

półmiski, salaterki, talerze, filiżanki, serwisy do kawy, kieliszki, szklanki, garnitury likierowe, kompotowe i deserowe.

Ceny niskie. **Towar wybrany.**

Tarnów, Pasaż Tertila.

P. Kortusowa

Na Święta Wielkanocne

żądajcie znane ze swej jakości

Piwa żywieckie: Zdrój, Marcowe, Porter i Słodowe

Wodę sodową i limoniadę z firmy

K. DRAPELLA, Tarnów

Do nabycia we wszystkich restauracjach i sklepach.

WÓZKI DZIECIĘCE

chrześcijańskich fabryk: „Herkules" i „Edka" — do nabycia w firmie

J. STEINDEL

Tarnów, ul. Krakowska 27

po cenach bezkonkurencyjnie niskich.

Zakład krawiecki

JAN NĘDZOWSKI

Tarnów, ul. Krakowska 37, I. p.

wykonuje wszelkie roboty dla Przew. Duchowieństwa: sutanny, czamary, palta, futra, prószniki i bundy po cenie 90 zł, Wykonuje również wszelkie roboty cywilne.



Uczestniczki kursu kroju i szycia w Ujanowicach



Powitanie nowego proboszcza Ks. J. Stabrawy w Kamionce Wielkiej.





Nowy dom katolicki w Łękach Górnych, gdzie odbyły się serie rekolekcyj zamkniętych dla kobiet, młodzieży męskiej i żeńskiej.



Po rekolekcjach przed nowym domem katolickim w Krościenku



Uczestnicy rekolekcyj zamkniętych w Łękach Górnych, które przeprowadził Ks. Ant. Hałgas z Tarnowa od 3 do 7 marca

Serdecznie prosimy wszystkich o rychłe wyrównanie zaległości za „Naszą Sprawę"!!!

Prenumerata wynosi: rocznie 5 zł, półrocznie 3 zł. — Numer pojedynczy 10 gr.
Za granicą rocznie — 10 zł, półrocznie 5 zł.

Ceny ogłoszeń: Cała str. 120 zł, 1/2 — 60 zł, 1/4 — 30 zł, 1/8 — 15 zł, 1/16 — 8 zł, 1/32 — 4 zł. — Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. — Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, ul. Katedralna 3. Telefon Nr 441. Konto P. K. O. 404.750.

Redaktor i wydawca: ks. Józef Paciorek. Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie.